Nr 62. Piątek 16 (29) marca 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreźna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreźna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d... każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

16 (29) Piątek — Eufrozyny P.
17 (30) Sobota — Józefa.
18 (31) Niedziela—Cyrylla.
19 (1) Poniedz.—Józefa Obl.
20 (2) Wtorek—Wolframa B.
21 (3) Środa—Benedykta Op.
22 (4) Czwartek — Katarzyny W.

Pol. Tow. Mił. Sztuki (Kreszczatyk 41 m. 59). Biuro otwarte w poniedziałki, czwartki i soboty od g. 6—8 wiecz.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Ze sfer socyalistycznych.

Klęska socyalistów przy wyborach w Niemczech oraz niepowodzenia ich w innych krajach świata, jak naprzykład w Anglii, nasuwają mniemanie, że jest to rezultatem jakiejś zasadniczej przyczyny, na którą my, Polacy, wśród których socyalizm przejawiał się w formach nienormalnych i chorobliwych, baczną uwagę zwrócić musimy.

Jeden z bardziej znanych we Francyi teoretyków socyalizmu, pan Paul Louis, w „Courrier Européen“ zamieścił obszerny artykuł pod tytułem: „La crise du socyalisme“, w którym, usiłując zmniejszyć i siłę i wagę poniesionych porażek, nie jest jednakże w stanie zaprzeczyć, że przesilenie w socyalizmie stało się faktem spełnionym.

Według pana Louis:

„1) Świat przechodzi obecnie okres pomyślności poprostu niebywałej. Przemysł jest czynny, handel kwitnie; transporty dają wyniki zdumiewające i zamożność ogólna zwiększyła się w proporcyi widocznej. Wynika z tego, iż liczba pozbawionych pracy, zgorzkniałych, tych, którzy swe niepowodzenie, swoją nędzę, przypisują porządkowi obecnemu, skłania się ku zmniejszeniu się. Owóż socyalizm, jako stronnictwo, nie rekrutuje swoich zwolenników wyłącznie pomiędzy proletaryuszami, świadomymi swoich dolegliwości, uświadomionymi co do przyczyn ich ujarzmienia. Jak wszystkie stronnictwa, które dążą do zrujnowania istniejącego porządku społecznego i do skruszenia potęg obecnych, skupia też głosy tych, którzy z jakichkolwiek powodów narzekają na obecny stan rzeczy. W czasie okresów upadku ekonomicznego, wzbogaca się głosami niezadowolonych wszelkich klas i wszelkich kategoryi. Natomiast kiedy interesy wchodzą z powrotem w stan rozwoju, traci całkiem naturalnie zastępy mniej, lub więcej liczne...

„2) Drobna burżuazya opuściła kolektywizm parlamentarny. Dlaczego się do niego przyłączyła? Jest to wielką tajemnicą zamieszania wśród klas, chylących się do upadku. Zrujnowana przez konkurencyę wielkiej fabryki i wielkiego magazynu, oddała swe głosy na najbardziej uznanych przeciwników kapitalizmu. Spodziewała się, że w ten sposób ciosy socyalizmu zwróci wyłącznie przeciw wielkiej burżuazyi. Liczyła też, że ustawy socyalne nie dotkną jej i że będzie mogła dowolnie przydłużać dnie pracy i ograniczać zarobki. Ale jej przewidywania były źle obliczone. Ruch robotniczy, na który patrzała przychylnym okiem, kiedy się rozwijał w przemyśle wielkim i w magazynach pierwszorzędnych, wcisnął się aż do proletaryuszy sklepikowych i po miniaturowych warsztatach. Ci także stowarzyszyli się, poczęli wywierać nacisk na władze publiczne. Mało ich to obchodziło, że sklepikarze i majstrowie głosowali dotychczas w takim czy owakim duchu. A więc we wszystkich krajach, rozwiniętych ekonomicznie, ustawodawstwo robotnicze zaciężyło na małej burżuazyi co się tyczy liczby godzin pracy, zabezpieczenia od wypadków i odpoczynku niedzielnego. Drobna burżuazya zrobiła zarzut socyalizmowi z tych inowacyi dla niej fatalnych i odwracając się gromadnie, oddała swe głosy na stronnictwa rządowe, albo wprost reakcyjne: na chrześcijańsko-socyalnych w Austryi, na monarchistów we Włoszech, na liberałów w Niemczech, we Francyi zaś była najpierw nacyonalistyczną, a następnie radykalną.

„3) Socyalizm parlamentarny nie uszedł sideł, jakie nastręcza system parlamentarny na wszystkie stronnictwa. Nie w obrębie Izby może się z całą męskością zaznaczyć przeciwieństwo jednej klasy do drugiej: kompromisy są kuszące, a opór nuży wreszcie sumienia najsilniejsze. Chociaż więc kongres niemiecki w Dreznie i międzynarodowy kongres amsterdamski potępiły czystą metodę reformistyczną, która prowadzi do rokowań ze stronnictwami burżuazyjnemi, jak z partyą radykalną we Francyi, we Włoszech lub w Szwajcaryi, z centrum katolickiem w Niemczech, metoda ta w praktyce przeważyła i pociągnęła stronnictwa socyalistyczne, szczególnie w krajach o rządach demokratycznych, do tego że nieraz wstępowały do większości rządowej. Negocyacye z gabinetem Sonnina były fatalne dla socyalizmu włoskiego, a odpowiedzialność, jaką pewni socyaliści francuscy wzięli na siebie w rokowaniach pana Brianda z Kościołem, może zaciężyć bardzo nad całą partyą. W miarę, jak kolektywizm parlamentarny wdaje się w te kompromisy bez chwały—i których ponosi całe koszty—traci nieco więcej swej siły rozszerzania się, swojej energii, swojej sprężystości. Moderantyzm sprowadził na niemiecką socyalną demokracyę porażkę: dzisiejszy ministeryalizm zamaskowany może kiedyś drogo kosztować socyalizm francuski.

„4) Nakoniec nigdzie dotąd socyalizm polityczny nie potrafił doprowadzić swych wysiłków do zgody z syndykalizmem (związkami zawodowymi), którego siła podboju zwiększa się z roku na rok: zdziwiony najpierw tem zjawiskiem nowem, wzbraniał się następnie przed utworzeniem ugrupowania równoległego. Nie reagował, kiedy rządy srożyły się przeciw giełdom pracy i syndykatom, a popularność jego zmniejszyła się przez to wśród proletaryatu“.

Tyle pan *Louis.*

Nie wchodząc w szczegółową krytykę wywodów pana Louis, które pod wieloma względami są prawdziwe i słuszne, zaznaczyć tylko musimy, że autor nie uwzględnił wielu bardzo poważnych i zasadniczych przyczyn niepowodzeń socyalizmu.

Do tych należą: rozczarowanie proletaryatu, co do szybkości urzeczywistnienia socyalistycznych ideałów i co do ich wartości istotnej; zorganizowanie się mas posiadających dla walki z przesadnemi żądaniami menerów robotniczych; wreszcie coraz bardziej wzrastający wstręt do metody walki socyalistów, do ustawicznych strajków, zamieszek, gwałtów, teroryzmu, oraz tych bezgranicznych oszczerstw, któremi przepełnione są łamy ich prasy i bojowych broszur.

Nawet ludziom najżyczliwiej względem zasadniczych ideałów socyalizmu usposobionym, ręce opadają wobec taktyki, która łamie najelementarniejsze podstawy logiki i jest pracą dla celów partyi, a nie dla dobra tych, którzy istotnie cierpią, których los wymaga pieczy i reform gwałtownych.

Listy z Petersburga.

D. 11 (24) marca.

Życie parlamentarne posłów Polaków w Dumie musiało przejść przez dłuższy okres formowania się. Jak Koło Korony, tak i Koło Litwy i Rusi musiało każde oddzielnie się ukonstytuować, wybrać prezesów i prezydyum, komisye parlamentarne, podzielić pracę w rozmaitych komisyach polskich,—stworzyć i opracować należycie, jak regulamin wewnętrznej działalności tak i regulamin wzajemnego stosunku Kół. Regulamin Koła Litwy i Rusi już opracowany, znany jest czytelnikom „Dziennika Kijowskiego“. Stosunek obu Kół, solidarnych w akcyi zewnętrznej z zastrzeżeniem autonomicznej działalności w sprawach wewnętrznych każdego z Kół, w tych dniach ma być już ostatecznie wypracowany i zakomunikowany prasie.

Koło Litwy i Rusi ma prezydyum, złożone z prezesa M. Węsławskiego, wiceprezesa hr. L. Łubieńskiego, sekretarza d-ra H. Dymszy; ci trzej stanowią razem z A. Chomińskim, posłem z ziemi wileńskiej i z W. Lisowskim, posłem Rusi, czasową komisyę parlamentarną. Skład prezydyum Koła Korony znany już jest powszechnie.

Koło Litwy i Rusi przyjęło nazwę „Koła Polaków Konstytucyonalistów“, nie ze względu na stosunki swe do Koła Korony, gdyż i ci również są konstytucyonalistami, ale ze względu na stosunek do innych partyi w Izbie, a szczególniej do narodowości współżyjących z nami na Kresach — dla łatwiejszego porozumienia się i tworzenia bloków, jak ideowych, tak i czysto chwilowych. To zaznaczenie poglądów ze względów taktycznych było koniecznem. Te same względy taktyczne określiły wyrażenie „Polaków“, zamiast „Koło Polskie L. i R.“. Jest cały zastęp grup bezpartyjnych, grup narodowych (muzułmanie, kozacy, ukraińcy), z któremi łatwiej nam pod tem hasłem się porozumiewać i inicyatywa tych porozumień z obu Kołami polskiemi od Koła Litwy i Rusi łatwiej wyjść może.

W kwestyi rugów posłowie polscy żywy udział przyjęli pod hasłem *zupełnej bezstronności,* pomnąc, iż przekonania polityczne zakwestyonowanych w wyborze posłów żadnej roli tu nie odgrywają, a chodzi tylko o stwierdzenie legalności i sumienności wyborów, przyczem nie na formy i szczegóły zwracać uwagę należy. O rezultatach zakwestyonowania wyborów rozwodzić się nie będę. Mińskie, wołyńskie, nowogrodzkie tambowskie tu pewne zajmują miejsce. Wybory wileńskie, grodzieńskie, witebskie, kiszyniowskie, choć zakwestyonowane, prawdopodobnie przez Dumę uznane zostaną za prawidłowe. Zawalenie się sufitu w sali posiedzeń Dumy, ten straszny omen dla biurokratycznej działalności, przeszkodziło prawidłowej pracy Dumy i dlatego kwestya rugów ostatecznie nie została jeszcze zdecydowaną. Widok sali tej przerażający; część S. D., S. R., trudowicy, całe Koło polskie, za wyjątkiem prezydyum, Koło Litwy i Rusi, część kadetów, bezpartyjnych, znaczna część prawicy znaleźliby śmierć lub kalectwo, ale mając na względzie opowiadania stróża, będącego za filarami w chwili katastrofy, iż zawalenie się sufitu nie nastąpiło odrazu, ale w kilku okresach, popłoch ogólny i ścisk mógł by być przyczyną śmierci innych, siedzących, na szczęśliwszych miejscach.

Ogromne tu wrażenie to zrobiło i większość uważa to za *signum malum* dla biurokracyi, która, wydając milion na poprawę pałacu Taurydzkiego, pomimo ostrzeżeń i nawoływań komisyi w pierwszej Dumie, nie zwróciła uwagi na grożące niebezpieczeństwo. To zawalenie się sufitu — to Cuszima, dla starego porządku, poparta wiarą mas, iż Opatrzność czuwała nad reprezentantami kraju. Strach bierze pomyśleć, coby było, gdyby ta katastrofa o kilka godzin później nastąpiła, nie mówiąc już o ofiarach bezpośrednich na miejscu, ale o fermencie rewolucyjnym, jakiby niewątpliwie wzmógł się szalenie, o dalszych klęskach i ofiarach w kraju całym.

Po kilku dniach przerwy w zajęciach, kiedy pracowały tylko wydziały w kwestyach rugów, przeniesione zostały posiedzenia do klubu szlacheckiego. Tu nastąpił pierwszy rozlam w lewicy, kiedy wszyszkie partye jak lewe (za wyjątkiem S. D.), tak umiarkowane i narodowe, zgodziły się z propozycyą kadetów przejścia do porządku dziennego nad deklaracyą rządu; wtedy soc. demokraci w przemówieniu Ceretellego i innych ostro wystąpili przeciw rządowi, prawi zaś zachowaniem się swojem i szeregiem mów nietyle gorących, ile natarczywych, zwalczali soc. demokratów w sposób zupełnie nieparlamentarny, sykaniem, świstem, przerywaniem mówcom i t. d. Gdy dwa skrajne obozy walczyły ze sobą, reszta Dumy swem grobowem milczeniem zaznaczyła swe opozycyjne stanowisko. Ta manifestacya była silniejszą od najgorętszych mów.

O ile deklaracya rządowa zakreśliła dość szeroki program dla prac Dumy, o tyle kwestye praw innych narodowości zupełnie pominięte zostały i podział mieszkańców na uprzywilejowanych i upośledzonych był wyraźny. Czy z pojęciem patryotyzmu i państwowości rosyjskiej nie harmonizuje przyznanie praw innym narodowościom? W tej ciężkiej sytuacyi może z czasem lepsze i szersze horyzonty dla nas się otworzą. Bezwarunkowo, iż choć mniej liczni niż w pierwszej Dumie, jednak i teraz kadeci i ze względu na przewagę inteligencyi i na pozycyę parlamentarną są najsilniejszą partyą w Dumie; od ich taktyki zależeć będzie możność i kierunek pracy w Dumie. Zbyt jednak byli oni dotąd związani ze skrajnemi lewemi partyami, by jasno określić swą samodzielność i zaznaczyć swoje veto na niektóre postulaty skrajnych partyi. W ostatnich kilku posiedzeniach dali oni już dowód wyrobienia politycznego i samodzielności, a mianowicie w sprawie odpowiedzi na deklaracyę rządową, w kwestyi zakresu działania komisyi głodowych, przyczem Rodiczew, Kizewetter, a szczególniej Hessen zaznaczyli, iż nie o agitacyę im chodzi, a o rzeczywistą organizacyę tej pomocy. W tej sprawie kadeci tylko dzięki grupom narodowościowym (my, muzułmanie, kozacy i t. d.), bezpartyjnym, październikowcom, prawym zwyciężyli większością 287 przeciw 175.

Dziwnem się może wydać, iż za formułą kadetów przemawiał prezes ministrów, iż tak niesympatyczny Puryszkiewicz nawet mówił z naciskiem o towarzyszu Rodiczewie, ale to pierwszy krok ważny i decydujący o możności stworzenia silnego centrum konstytucyjnego, które może wprowadzić w życie, jak reformy polityczne, tak i rozumną nie obliczoną na efekt i ewolucyjną reformę ekonomiczną. Wiele zarzucić można kadetom w przeszłości ich politycznej; bezwarunkowo oni swem poddaniem się zbyt lewym prądom wzmocnili ruch rewolucyjny w Rosyi, wysunęli kwestyę agrarną, czysto ekonomiczną, *niezależnie od stosunku wogóle pracy*

do kapitału, jako *cheval de bataille* dla wywalczenia praw politycznych, rozbudzili wśród ludu tę żywiołową chęć ziemi i pośrednio sankcyonowali szereg zaburzeń agrarnych, niepokojów i rozlewów krwi, lecz jako ludzie inteligentni i dość wyrobieni politycznie, jeśli zechcą, mogą teraz odegrać pierwszorzędną rolę w życiu państwa, powracając w swej taktyce do żądań postawionych wtedy, gdy byli jako działacze ziemscy pierwszymi rzecznikami praw osobistych, społecznych i narodowych, gdy pierwsi w swych punktach wygłosili w Rosyi *les droits de l'homme*. Ta pozycya zajęta na ostatniem posiedzeniu przez kadetów może i oba Koła Polskie taktycznie do nich zbliżyć. Bodajby tylko znowu nie zechcieli poprawiać swych stosunków ze skrajną lewicą i czynić im poważne ustępstwa. Jeśli się w Dumie wyraźnie zarysuje skrajna lewica, skrajna prawica i centrum ewolucyjne, to ono będzie kierowało, gdyż stronnictwa mniej wyraźne i bezpartyjni poddadzą się wpływom tego centrum, a w niektórych wypadkach i współudział skrajnych stronnictw okaże się, jak mieliśmy przykład tego, możebnym. To są może jeszcze przedwczesne i optymistyczne poglądy, ale możliwość urzeczywistnienia takowych zarysowuje się na horyzoncie politycznym. Przeszkodą zaś ku temu są bezwarunkowo zbyt centralistyczne dążności kadetów. Ta możliwość stworzenia centrum nietylko zdecyduje o egzystencyi samej Dumy, lecz i o jakiejkolwiek skutecznej pracy parlamentarnej.

Lech.

Mowa posła Nowodworskiego

W sprawie zniesienia sądów polowych

(wypowiedziana na posiedzeniu Dumy z d. 5 marca).

Panowie przedstawiciele narodu! W imieniu całej polskiej grupy, t. j. 46 posłów, muszę oświadczyć, że ta grupa w zupełności przyłącza się do postawionego wniosku prawodawczego w sprawie zniesienia sądów polowych. Prosząc o głos w imieniu Polaków, nie sądziłem, że moja mowa będzie jedną wśród tak licznych. Nam wszystkim wydawało się, że sprawa jest tak jasną, projekt prawodawczy tak uzasadniony, że co najwyżej wypadnie przeprowadzić dyskusyę w celu stwierdzenia konieczności jaknajszybszego wprowadzenia projektu w życie. Polscy posłowie są zainteresowani w tem, jako przedstawiciele kraju, który (jeśli mówić w szczególności o Królestwie Polskiem) znajduje się w całości w stanie wojennym, gdzie na całej przestrzeni wydawane są i wypełniane wyroki śmierci przez sądy polowe... I teraz, dziś, w chwili, gdy my tutaj debatujemy o zniesieniu sądów polowych, telegramy donoszą, że tam, w Łęczycy, wczoraj odbyła się egzekucya z wyroku podobnego sądu... Nam, przeciwnie, nie trzeba długo uzasadniać wniosku, z którym całkowicie się zgadzamy; nie potrzebujemy tego dowodzić zwłaszcza teraz, kiedy wobec Dumy państwowej wypowiedziano cały szereg mów, zasadniczo dowodzących wniosku ostatecznego: sądy polowe winny być bezzwłocznie zniesione—zniesione na zawsze. Stosownie do wyrażonych dowodów w ostatniej mowie posła Maklakowa, ja w zupełności staję na tym samym punkcie widzenia. Założenia tej mowy nie rozwijam, ponieważ ona całkowicie kwestyę daną wyczerpała. Zupełnie słusznie było zaznaczonem, że istnienie sądów polowych rozbija u podstaw państwowość, opartą na prawdzie; istnienie takich sądów podcina cały ustrój państwowy. Tu mówiono wiele o omyłkach sądów polowych. Pamiętajcie, panowie, że były dwa wypadki skonstatowania niewinności skazanych po wydaniu na nich wyroków: w Łodzi, po wyroku, naczelnik tajnej policyi, Nikołajew, przekonał się o niewinności podsądnego i w nocy udał się do generał gubernatora, błagając o wstrzymanie egzekucyi. Tym sposobem zdążył, gromadzić dowody niewinności. Drugi wypadek: d. 2-go listopada, w Puławach, skazano na śmierć przez sąd polowy 21-letniego Adolfa Sowińskiego. Panowie! Były bezwarunkowe dowody jego niewinności, ale ich świadków nie badano. Prócz świadków, był i dowód rzeczowy: pozostał dziennik nieszczęśliwego młodzieńca, z którego jasnem było, jak czysta jednostka zginęła od kul, na które skazał Sowińskiego wyrok tego rzekomego sądu. Takich wypadków jest wiele; ale nie tu czas mówić o nich, tutaj należy przypomnieć, że i te osoby, które z tej trybuny broniły nieodzowności i celowości sądów polowych na obronę ich mówią: „nie szukajcie w nich środka sprawiedliwości; do tego one nie zdatne, ale to jest przygodny oręż walki!". I tak, jeśli obrońcy instytucyi sądów polowych wprost to oświadczają, że tutaj niema sądu, a jest tylko broń do walki, to sama taka obrona sprawy jest jaskrawem potępieniem rządowego gwałtu, pokrytego pozorem sądu. I nie można nie przypomnieć przy tej okazyi słów znanego uczonego Jeringa. On powiedział: „kiedy władza państwowa narusza w czemkolwiek samodzielność sądu, to przez to samo wydaje na siebie wyrok, znaczy się niezwykłem piętnem gwałtu, dokonanego nad prawem". W imię zasady, aby podobnego gwałtu nie było; w imię tego, aby bezzwłocznie przerwać nizkość tego, co było, a przejść do tego, co ma być; w imię zasady, że gwałt rodzi gwałt i tylko sprawiedliwość może pociągać za sobą sprawiedliwość, nie można nie wstrzymać przemocy, nazwanej sądami polowymi i środkiem, częściowo zapobiegającym temu, jest wniosek, złożony Dumie państwa. Niech on wejdzie w siłę bezzwłocznie! My możemy, my mamy prawo oczekiwać, że szybkie zatwierdzenie tego prawa nie spotka przeszkód. Przedstawiciel rządu, obecny prezes rady ministrów, jeszcze w roku zeszłym w tej samej sali oświadczył, że pragnie przejścia do normalnego stanu, potępiając bezwzględnie samowolę i nadużywanie władzy. Tutaj dziś w tych mowach dostatecznie jasno i wyraźnie było wskazane, że t. zw. sądy polowe, to gwałt, przemoc i samowola. Niech więc zniką z oblicza ziemi! Dlatego też w imieniu ludzi, którzy mnie poruczyli wejść na tę trybunę, w imieniu polskiej grupy poselskiej z 46 deputowanych, ja w zupełności przyłączam się do przedstawionego wniosku.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Uniwersytet ludowy Pol. Macierzy Szkolnej rozwija się coraz pomyślniej. Ze sprawozdania za r. z. wynika, że uniwersytet w pierwszem półroczu miał 1,800 słuchaczów płci obojej, przeważnie ze sfery robotniczej. Najwięcej słuchaczów, bo 1,143, miał język polski, następnie arytmetyka 926, historya 359 i t. d. Odczytów urządzono: 14 w Warszawie, 16 na Woli i 6 na Pradze, niezależnie od zwiedzania muzeów, zbiorów i osobliwości miasta. Księgozbiór uniwersytetu liczy 1,383 dzieła.

Wpływy kasowe wyniosły od d. 5-go września r. z. do d. 1-go stycznia r. b. 4,586 rb., wydatki zaś—3,986 rb. Budżet na r. b. przewiduje 12,000 rb. wydatków, na które spodziewane są 6,130 rb. wpływów stałych.

Z pogromu siedleckiego. „Riecz" donosi, że: „Naczelny prokurator wojskowy, gen. Rylke, złożył ministrowi wojny raport, w którym utrzymuje, że warszawski prokurator wojskowy niewłaściwie umorzył sprawę, wytoczoną dowódcy załogi w Siedlcach, pułkownikowi Tichanowskiemu, ponieważ nieprawidłowość działań pułkownika Tichanowskiego okazała się całkowicie swierdzoną".

Wybuch bomby. We wtorek w domu, gdzie się mieści zarząd gminy żydowskiej, przy ulicy Grzybowskiej w kancelaryi szkoły rzemiosł odbywała się sesya rady pedagogicznej. Podczas obrad posłyszano pukanie do drzwi. Gdy drzwi otwarto, do kancelaryi weszło kilku ludzi i zażądało widzenia się z buchalterem gminy żydowskiej, p. Muszkatem.

Kiedy p. Muszkat zapytał przybyłych o co chodzi, ci wyjęli brauningi i zażądali pieniędzy.

Wszczął się hałas, na odgłos którego wybiegli z sąsiedniego lokalu, mieszczącego szkołę rzemiosł, dwaj instruktorzy: pp. Julian Hadzik, instruktor tokarski, i Bronisław Mierzejewski, instruktor kowalski, którzy wespół z uczniami usiłowali rozbroić napastników.

Ci, widząc niebezpieczeństwo, rzucili się do ucieczki, ostrzeliwując goniących i ranili obu instruktorów.

Gdy byli już w bramie, nastąpił wybuch bomby, który pozbawił życia Muszkata i Owczarka.

Ogółem z powodu wybuchu dwie osoby poniosły śmierć, a 9 osób odniosło rany.

Ofiary rewolucyi. „Warsz. Dniew." podaje, że podczas ruchu rewolucyjnego w r. 1905 i 1906 w Królestwie Polskiem zabito i umarło skutkiem ran 790 osób, służących w wojsku, żandarmeryi i policyi. Raniono 864 osoby, pozostające na służbie w wyżej wspomnianych oddziałach, które jednak wyzdrowiały. Wypadków wybuchu bomb i różnych przyrządów było 129; osób ucierpiało skutkiem tych wybuchów 142.

Panika. Zapowiedź wprowadzenia samorządu wiejskiego i miejskiego w Królestwie poruszyła tamtejsze sfery urzędnicze, grożąc im utratą posad. Na dzień 7 kwietnia n. s. warszawski klub październikowców wyznaczył zebranie wszystkich organizacyi rosyjskich, istniejących w Warszawie pod przewodnictwem biskupa Nikanora, w celu naradzenia się w tej kwestyi. Biskup Nikanor wyjechał obecnie do Petersburga w celu zasięgnięcia odpowiednich informacyi.

Ludność m. Warszawy. Sprawozdania policyjne wykazują, że liczba ludności m. Warszawy na początku r. b. wynosiła ogółem 761,051 osób, z czego: katolików 446,031, prawosławnych 32,708, staroobrzędowców 489, maryawitów 35, ewangelicko-augsburskiego wyznania 15,160 i reformowanego 4,176, baptystów 68, menonitów 1 mężczyzna, ormian 194, żydów 261,562, karaimów 15, mahometan 408 i cyganów bałwochwalców 209 osób.

Zakończenie strajku. 13 b. m. po skończeniu 3 wieców robotniczych w Łodzi prezydya zebrały się dla obliczenia głosów.

Okazało się, że za przystąpieniem do pracy głosowało ogółem 2,401 robotników, przeciw 1,875, przyczem zaznaczono wyraźnie, że uchwała większości obowiązuje mniejszość.

Po spisaniu odpowiedniego protokółu, który podpisało 21 osób, prezydya wieców wystosowały list do Związku fabrykantów, w którym, zdając sprawę z wieców, oświadczają, że robotnicy gotowi są powrócić do pracy na warunkach, jakie poda Związek fabrykantów, prosząc, aby warunki te były ludzkie, aby nie obrażały godności robotników, aby dawały im możność pracy spokojnej.

Prócz tego prezydya wyrażają nadzieję, że Związek fabrykantów nie będzie żądał wydalenia 96 robotników i że pozwoli im pracować obok dawnych towarzyszów.

Litwa.

Mińskie Tow. rolnicze na posiedzeniu, które się odbyło 11 b. m. na miejsce ustępującego prezesa Towarzystwa, hr. Musina-Puszkina, wybrano na prezesa p. Edwarda Woyniłowicza, dotychczasowego wice-prezesa. Wybór wice-prezesa odbędzie się w maju.

Z prasy polskiej.

O działalności Postępowej Demokracyi tak między innemi pisze organ Polskiej Partyi Postępowej „Jutro":

«PD-cya znowu skompromitowała sprawę postępu w Polsce, tym razem nawet w szerokich rzeszach samych postępowców, którzy odczuli cały fałsz sytuacyi, nakazującej iść w jednym szeregu z całą zwartą falangą nacyonalistów i obskurantów, tym od innych wiele różnych, że nie—Polaków».

Znajdujemy w „Kuryerze Warszawskim" następujące ciekawe dane, które dotyczą stosunków polsko-rusińskich w Galicyi:

«Ludność polska w Galicyi przewyższa ludność rusińską przeszło o milion głów. Szkół elementarnych z językiem wykładowym polskim jest obecnie, według sprawozdania rady szkolnej krajowej, 2,381, rusińskich zaś szkół jest 2,246—tylko o 135 szkół mniej niż polskich.

Nauki religii udziela się w szkołach galicyjskich dla młodzieży obrządku rzymsko-katolickiego w języku polskim, dla młodzieży grecko-katolickiego obrządku w języku rusińskim. W szkołach ludowych (elementarnych) udziela nauki religii w języku polskim 1.617 duchownych, w języku rusińskim 1,855 duchownych.

Gimnazyów z językiem wykładowym rusińskim jest dotychczas pięć: we Lwowie, w Przemyślu, Stanisławowie, Tarnopolu i Kołomyi. Nadto utworzyła rada szkolna krajowa we Lwowie i w Brzeżanach przy polskich gimnazyach klasy równoległe z językiem wykładowym rusińskim.

Wydawnictwo książek szkolnych rusińskich wspiera sejm stałą subwencyą 8.000 koron rocznie.

Na uniwersytecie lwowskim są następujące katedry z wykładami w języku rusińskim: dla historyi powszechnej, dla języka i literatury rusińskiej, dla języka starosłowiańskiego (cerkiewnego), dla teologii pastoralnej dla katechetyki i metodyki, dla austryackiego prawa prywatnego, ogółem siedem katedr.

Wszystkie władze rządowe i autonomiczne obowiązano są przyjmować wszelkie podania rusińskie tak samo jak i polskie, ponieważ język rusiński ma prawo języka krajowego.

Na podania polskie, rusińskie i niemieckie wszystkie władze obowiązane są odpowiadać w tym języku, w jakim podania wniesiono».

I to się nazywa hakatą polską w Galicyi. I to się porównywa z polityką pruską w Poznańskiem!

Z Dumy.

List prezesa Koła Litwy i Rusi. „Dziennik Wileński" pisze:

Z powodu telegramu, wysłanego z Wilna do Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi (p. «Dzien. Wil.» Nr. 51), otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Panie!

Z uczuciem żywego zadowolenia, my, posłowie Polacy z Litwy i Rusi, odczytaliśmy telegram, przesłany od grona osób do Koła naszego z wyrazami uznania za zsolidaryzowanie się z Kołem polskiem posłów z Królestwa. Uznanie to dodaje, z jednej strony nam siły i wytrwałości w pracy bardzo trudnej i ciężkiej, z drugiej— pozwala się spodziewać, iż zrozumieni będziemy.

Zjazd w Wilnie d. 7-go grudnia r. p. przedstawicieli dziewięciu zachodnich gubernii zakreślił dla przyszłych swoich posłów wyraźne dyrektywy: „aby posłowie Polacy z Litwy i Rusi utworzyli Koło solidarne, dążyli do porozumiewania się z posłami innych grup narodowościowych, nasz kraj zamieszkujących (§ 5)" i „aby weszli w porozumienie z Kołem posłów z Królestwa, dla wzajemnego popierania się i solidarnej akcyi na zewnątrz".

W myśl więc tej, nie wzbudzającej żadnej wątpliwości, uchwały, a której posłuszni być musimy — przedewszystkiem wypracowaliśmy regulamin dla posłów naszej frakcyi. Projekt regulaminu nie w ostatecznej redakcyi, zapewne wypadkowo, trafił już do pism naszych.

Obecnie opracowujemy regulamin stosunku wzajemnego obu Kół.

Pozostawia się obu Kołom zupełną swobodę działania w kwestyach autonomicznych, wewnętrznych ich stosunków, w stosunku zaś na zewnątrz tworzymy silną zsolidaryzowaną frakcyę polityczną i to daje nam możność koordynowania interesów narodowych z obowiązkami względem kraju, który zamieszkujemy. Koledzy nasi z Królestwa zupełnie zrozumieli nasze stanowisko i praca nasza wspólna trwa bezustanku.

Taka silnie złączona grupa posłów w liczbie 46, w życiu parlamentarnem, przy wytworzeniu się centrum w parlamencie, ku czemu idzie—zaważyć coś może. Z taką grupą rachować się muszą, a na to posiadamy już pewne wskazówki. W ten tylko sposób praca posłów może przynieść i krajowi i społeczeństwu naszemu rzetelne korzyści.

W imieniu więc i z polecenia wszystkich naszych posłów Polaków z Litwy i Rusi, wyrażając serdeczne podziękowanie Panu i wszystkim Panom, którzy się przyłączyli do wyżej wzmiankowanego telegramu, łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakim mam zaszczyt pozostawać.

Prezes Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi. **Michał Węsławski.**

Ze skrajnej lewicy. Wśród poszczególnych frakcyi lewicy daje się zauważyć ciężenie do utworzenia wszystkich komisyi wspólnych dla całej lewicy, np.: komisyi prawnej, finansowo-ekonomicznej i t. d.

S.-R. Socyalni rewolucyoniści postanowili w najkrótszym czasie przedłożyć Dumie projekt organizacyi robót publicznych dla pozbawionych pracy. Organizacya tych robót według projektu ma być polecona specyalnym komitetom miejscowym, złożonym w części z miejscowych działaczy samorządu ziemskiego, w części z przedstawicieli związków zawodowych.

U K.-D. D. 11 marca pod przewodnictwem Winawera odbyło się posiedzenie komisyi stronnictwa K.-D. do spraw o równouprawnieniu narodowo-wyznaniowem. Komisya postanowiła przedłożyć Dumie szereg projektów, dotyczących ograniczeń Polaków i Żydów, przyczem ograniczenia te zostały podzielone na kilka grup:

1. Ograniczenia, dotyczące prawa zmiany pobytu.

2. Ograniczenia, dotyczące prawa otrzymywać wykształcenie, zajmować posady i uprawiać pewien zawód.

3. Ograniczenia, dotyczące prawa zajmować się handlem, przemysłem i prawa nabywania nieruchomości.

Bezpartyjni. D. 11 pod przewodnictwem Łopatina odbyło się posiedzenie bezpartyjnych posłów. W obecnej chwili jest ich około 60, lecz, wskutek braku porozumienia, nie są oni w stanie wywierać wpływu na wypadki. Na drugiem posiedzeniu d. 12 marca postanowiono utworzyć specyalną komisyę, złożoną z przedstawicieli bezpartyjnych i w niej omawiać wszystkie sprawy, nieobowiązując jednak członków bezpartyjnej grupy do karności partyjnej.

Z życia prowincyi.

Zdołbunów, *wol. w marcu.*

Założenie czytelni.—Echa karnawałowe.

W poczuciu ogromnego zadowolenia dają się stwierdzić w miasteczku naszem przebłyski schodzącego słońca—odrodzenia idei polskiej. Po długim i ciężkim śnie, w jakim było pogrążone miejscowe polskie społeczeństwo, ujawniają się porywy otrząśnięcia się z tego wcale niechlubnego letargu, objawami którego były: wyziębienie uczuć narodowych i społecznych, zniepraweinie myśli polskiej, a nawet kompletne wynarodowienie się. To też błogą nadzieją wznioślejszego jutra przejmuje się serce, gdy się obecnie widzi, jak Polacy tutejsi z chciwością zagłodzonych duchowo wytwarzają nową polską atmosferę.

Konkretnym faktem tych szlachetnych porywów może służyć założenie czytelni, która w rozwoju myśli polskiej odegra pierwszorzędną rolę, gdyż dotychczas czytanie polskich książek było dla wielu niedostępnem.

Mieliśmy tutaj dwa amatorskie przedstawienia. Ostatnie odbyło się w niedzielę, d. 4 b. m. Złożyły się na nie 3 jednoaktówki: „Pierwszy bal" Przybylskiego, „W gabinecie doktora" Dolińskiego i „Stryj przyjechał", Koziebrodzkiego. Amatorom za staranne odegranie należy się głębokie uznanie; grą swoją wprowadzali w zachwyt publiczność, która po brzegi wypełniła salę. Na drugi dzień odbył się pierwszy bal polski, za którego zorganizowanie należy się wdzięczność gospodarzom, panom: B. Zagórskiemu i K. Weschkemu, którzy ze staropolską gościnnością podejmowali gości, jak również panu Stefanowi Czerwińskiemu za artystyczne, a zarazem pełne życia prowadzenie tańców.

Te wszystkie fakty są dowodami, że idea zrzeszania się, wytworzenia ogniska współżycia narodowego, zaczyna już kiełkować w miejscowem polskiem społeczeństwie.

Y-grek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—[:]—

(Z pism i od korespondentów).

— **Wychodźtwo.** Z pow. bracławskiego w lutym wyemigrowało 246 rodzin wieśniaczych, z tych do gub. tomskiej—6, tobolskiej—25, orenburskiej—13, do obwodów: przymorskiego—159, akmolińskiego — 39 i amurskiego—4. Z pow. bałckiego 36 rodzin wywędrowało do gub. samarskiej i ufimskiej, z pow. łatyczowskiego 9 do gub. orenburskiej.

— **Z pow. hajsyńskiego.** P. Jaroszyński, właściciel majątku w pow. hajsyńskim, wniósł do miejscowej kasy rządowej 300 rb. na utrzymanie w majątku jego jednego pieszego strażnika policyjnego.

— Administracya cukrowni «Krasnosiółka» wniosła do miejscowej kasy rządowej kwotę rubli 600 na utrzymanie w majątku «Czerniatka», dzierżawionym przez fabrykę, 2-ch pieszych strażników policyjnych.

— **Winnica.** Z więzienia tutejszego przetransportowano do Kijowa ucznia 4-ej klasy szkoły realnej, Charzewskiego, który w roku zeszłym przed domem nauczyciela Żołkowskiego położył przyrząd wybuchowy i którego schwytano na gorącym uczynku. Oskarżony, liczący najwyżej lat 16, oddany został pod sąd wojenno-okręgowy.

— Pani Pustowajtowa, aresztowana w roku zeszłym z 11-letnią swoją córką za zbrojny opór przy rewizyi w mieszkaniu, podczas którego jeden stójkowy został zabity, a dwaj ranieni, będzie sądzoną przez izbę sądową i w obecnej chwili znajduje się w miejscowem więzieniu.

— **Zaspy śnieżne na kolejach Poł.-Zach.** Dnia 14-go marca w obrębie humańskiej linii kolei Poł.-Zach., zaczął padać gęsty śnieg, znacznie utrudniający ruch pociągów, szczególnie zaś na uczastku od Oratowa do Pohrebyszcz, gdzie śnieg pokrył szyny grubą warstwą. Humański pociąg osobowy Nr 10 ugrzązł w śniegu pomiędzy stacyami «Oratowo» a «Lipowcem» i nie mógł ruszyć z miejsca. Wysłany pociąg pomocniczy spotkał takiż sam los. Śnieg utworzył tak gęstą i twardą warstwę, że zwyczajny, tak zwany «pług», używany do oczyszczania toru od śniegu, nie mógł spełnić swego zadania, dopiero po sprowadzeniu najnowszego systemu pługa udało się oczyścić i obydwa pociągi sprowadzić na najbliższe stacye. Inne pociągi osobowe zostały zatrzymane w Oratowie, Lipowcu i Pohrebyszczach. Ani onegdaj wieczorem, ani wczoraj rano, żaden osobowy pociąg linii humańskiej do Kijowa nie przybył. Wczoraj przed wieczorem w zarządzie kolei otrzymano telegram, że oczyszczenie torów od śniegu zbliża się ku końcowi i ruch pociągów wznawia się. Wypadek obecny—jedyny w historyi kolei Połud.-Zachodnich: zaspy śnieżne o tej porze roku nigdy jeszcze nie miały miejsca.

— **Pożary w pow. humańskim.** We wsi Rosochowatce spaliły się dwie sterty pszenicy i jedna sterta żyta, należące do właściciela — p. M. Wasiutyńskiego. Straty dotychczas nie są obliczone.

We wsi Suszkówce spaliła się drewniana stodoła i kilka stert zboża włościanina S. Pilipczenki. Pożar wynikł przypuszczalnie skutkiem podpalenia.

— **Zabójstwo w Dmitrowsku** (pow. humański). Włościanin miejscowy, B. Zaporożec, powracając z wesela z niejakim Michajłowym do domu, zadał mu taki silny cios nożem w piersi, że M—w natychmiast skonał.

— **Znalezione zwłoki.** W d. 1 marca, w studni przy Białogródzkim lesie rządowym znaleziono zwłoki jakiejś kobiety z oznakami gwałtownej śmierci. Była to, jak się okazało, wieśniaczka z Sarn, pow. lipowieckiego, 25-letnia I. Kowalenkowa. O zamordowanie zmarłej podejrzani są—B. Zaporożec i mieszkańcy Humania T. i J. Korennyje.

KRONIKA.

— **Szambelan Kurłow—czasowy generał-gubernator kijowski.** Donoszą nam z Petersburga, że szambelan p. Kurłow mianowany będzie czasowym generał-gubernatorem kijowskim, na miejsce generał-gubernatora W. Suchomlinowa.

Sfery wojskowe powtarzają pogłoskę, jakoby generał-gubernator W. Suchomlinow ma być mianowany ministrem wojny.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Na środowem posiedzeniu R. m. przyjęto prawie bez poprawek projekt przepisów obowiązujących dla właścicieli zakładów przemysłowych, określających urządzenia warsztatów. Na żądanie p. Rzepeckiego wprowadzono do przepisów artykuł, zabraniający robotnikom sypiać w warsztatach. Wśród radnych była tendencya opracowania przepisów, najdogodniejszych dla właścicieli.

Następnie Rada postanowiła zażądać od b. radnego, prof. Ejchelmana, wszystkich aktów komisyi rewizyjnych, dotyczących teatru i przystani, dokumentów komisyi prawnej, oddanych mu dla zaopiniowania w rozmaitych sprawach i innych papierów, niezwróconych po skończenia jego urzędowania. Oprócz tego na wniosek rad. Jaroszewskiego postanowiono zaprosić do udziału w pracy komisyi rewizyjnych pp. Ejchelmana i Hołubiatnikowa.

— **Sprawy miejskie.** Dziś zostanie przyjęta w Ratuszu przysięga od nowego radnego, p. Dobrynina, który od tego czasu zacznie „ożywiać" swą obecnością posiedzenia Rady miejskiej.

— **Z uniwersytetu.** Kursują pogłoski że pewna część profesorów jest za uwzględnieniem pewnych żądań studentów, uznając je za jedyny środek uspokojenia młodzieży.

Wobec zbliżenia się nowego roku akademickiego do kancelacyi uniwersyteckich w ostatnich czasach masami nadchodzą listy z zapytaniami o przepisach, dotyczących przyjęcia na uniwersytet osób ze świadectwami o ukończeniu seminaryów duchownych, szkół realnych i handlowych. Ponieważ uniwersytet nie może odpowiedzieć na całą masę takich zapytań, więc proszono nas o podanie do wiadomości, że wobec oczekiwanego wprowadzenia nowej ustawy uniwersyteckiej przeszłoroczne przepisy tracą swą siłę na przyszłość, nowe zaś zostaną wypracowane nie wcześniej, jak w lipcu.

— **Wiec ogólno-studencki na politechnice** ma odbyć się jutro. Porządek dzienny: 1) deklaracya rady przedstawicieli studenckich o taktyce i pozycyi studentów wobec spraw akademickich w politechnice; 2) o komisyi mięszanej z profesorów i studentów; 3) sprawozdanie komisyi rewizyjnej o wieczorze w politechnice na korzyść niezamożnych studentów.

— **Z uniwersytetu.** Bezpartyjni studenci wywiesili odezwę, w której autorowie tejże dziękują R. P. S. za jej „takt i sprawiedliwość", wykazane w organizacyi i prowadzeniu wiecu.

— Wczoraj kilku profesorów rozpoczęło wykłady, jednak znaczna większość ma rozpocząć je dopiero w poniedziałek, d. 19 marca.

— Jutro w uniwersytecie odbędzie się odczyt publiczny prof. De-la-Barta na temat: „Henryk Ibsen i pesymizm w Zachodniej Europie w drugiej połowie XIX w.". Bilety (od 1 rb. do 30 kop.) są do sprzedania w księgarni Wł. Idzikowskiego i w dzień odczytu w uniwersytecie. Cały dochód przeznaczony jest na korzyść niezamożnych studentów - Besarabców. Początek o godz. 8 wiecz.

— W niedzielę, d. 18 marca, magister Riezanow będzie bronił rozprawy na temat: „O utworach Żukowskiego". Początek o godz. 1 w XIV auli. Prelegent pretenduje na stopień magistra literatury rosyjskiej.

— Studenci-socyaliści wywiesili odezwę o niesprawiedliwem postanowieniu R. P. S. co do absolutnej większości w sprawie strajku i zbierają podpisy życzących sobie zwołania nowego wiecu ogólno-studenckiego. Wczoraj zebrano podpisów przeszło 100.

— **Ochrona kasy uniwersyteckiej.** Jakeśmy już podawali, zarząd uniwersytetu prosił policmajstra o wydelegowanie dwóch stójkowych dla ochrony kasy uniwersyteckiej. Na podanie to policmajster odpowiedział, że delegowanie stójkowych może nastąpić po wyasygnowaniu przez uniwersytet po 50 rb. miesięcznie i 50 rb. jednorazowo. Obecnie w pokoju, w którym znajduje się kasa, urządzono poprzeczną ścianę z desek, dochodzącą prawie do sufitu i w ścianie tej przecięto 3 okienka.

— **Rozkaz do policyi.** Na zasadzie rozporządzenia rady kijowskiej, miejsca, zajęte przez ogródki powinny być używane wyłącznie na sadzenie kwiatów, urządzanie klombów, gazonów i t. d., tymczasem w mieście spotykają się ogródki z altankami. Policmajster wydał, skutkiem tego, rozkaz komisarzom, aby do d. 20 b. m. przedstawił mu listę tych z ogródków, w których są jakiekolwiek budynki.

— **Wyjazd wice-gubernatora.** Dowiadujemy się, że w sobotę d. 17 b. m. wice-gubernator kijowski, M. M. Cziczaczew wyjeżdża na urlop 2 miesięczny.

— **Wyjazd A. Niewierowa.** W sobotę wyjeżdża do Petersburga zarządzający kancelaryą gen.-gubernatora p. A. Niewierow. Ma on przedstawić ministrowi spraw wewn. specyalne sprawozdanie generał-gubernatora z przebiegu wprowadzenia ziemstw w kraju Poł.-Zachodnim.

— **Zmiany w policyi.** Pomocnik komisarza cyrkułu Starokijowskiego S. Uljanow mianowany został urzędnikiem do specyalnych poruczeń przy kijowskim wydziale ochrony. Komisarz zaś tegoż samego cyrkułu Cwietkowicz zostanie w tych dniach mianowany pomocnikiem naczelnika wydziału ochrony. Jego miejsce obejmie przypuszczalnie komisarz z Peczerska pan Malicki.

— **Szkorbut w więzieniu.** Kijowski gubernialny inspektor więzienny zawiadomił wczoraj wydział lekarski przy zarządzie gubernialnym, że w więzieniu zwinogrodzkiem ukazał się szkorbut. Dotychczas zanotowano 18 wypadków.

— **„Niebezpieczeństwo sufitowe".** Zawalenie się sufitu w pałacu Taurydzkim zmusiło i administracyę kijowską do zwrócenia wzroku w „górę", ku sufitom we wszelkich lokalach publicznych. Policmajster kijowski zawiadomił wczoraj wydział budowlany, że według otrzymanych informacyi, sufit w teatrze „Bergonier" jest tak słaby, że bardzo łatwo może się zawalić; wobec tego policmajster prosi o wydelegowanie specyalnej komisyi do zbadania sufitu we wspomnianym teatrze, w celu „wyjaśnienia niebezpieczeństwa, grożącego podczas odwiedzania go przez publiczność".

— UZBROJENI BANDYCI. Ubiegłej nocy czterech nieznanych bandytów próbowało popełnić kradzież w domu Fajnsteina na Sołomience. W porę na szczęście zostali spostrzeżeni i zmuszeni byli uciec. Uciekając, bandyci dali kilka wystrzałów, które zła nikomu nie przyczyniły.

— Na ulicy Meżygorskiej zaaresztowano D. Semikozowa, u którego znaleziono wytrychy i wyostrzony kindżał, w wilię tego dnia nabyty przez S-wa dla «załatwienia rachunków» z jakimś Aristarchowym.

— ZWŁOKI. Przed bramą domu Nr 29 przy ul. Nesterowskiej, znaleziono zwłoki dziecka, zaszyte w ceratę i płótno.

— POŻAR. Onegdaj wybuchł pożar w posiadłości M. Orłowej przy ul. Rybalskiej Nr 33. Spalił się skład ze znajdującymi się tam sprzętami.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania O. Kaniewieckiej przy ul. Nazarjewskiej, skradziono rzeczy za rb. 421.

— MŁODZI AWANTURNICY. Kilku młodych chuliganów napadło w tych dniach na K. Iwaszkowa, przechodzącego w pobliżu Ławry. Jednego z napastników zaaresztowano i odprowadzono do cyrkułu.

Teatr i muzyka.

Występ Miłośników sztuki.

Środowy występ Miłośników w sztuce Kisielewskiego „W sieci" nie tylko nie zawiódł naszych oczekiwań, lecz je przewyższył. Grano doskonale. Były sceny wykonane ze skończonym artyzmem i co najważniejsze, co stanowczo dobrze rokuje o przyszłości młodej trupy to ten duch pietyzmu, z jakim cały bez wyjątku zespół odnosi się do wykonywanego zadania. Są między nimi siły lepsze i słabsze, lecz niema „robotników", bo każdy usiłuje być „artystą".

Roland... No, naturalnie Roland był sobą, trudną rolę Boreńskiego wykonał wybornie, chwilami świetnie; cała postać zblazowanego entuzyasty w wykonaniu artysty uwypukliła się znakomicie i w ciągu całej sztuki mieliśmy ustawicznie wrażenie, że Kisielewski właśnie takim chciał mieć Boreńskiego tak go właśnie odczuwał w chwili tworzenia.

I Julka...

Pani Radwan ma duży talent, ma ogromną wrażliwość w odczuwaniu i bogatą zawartość wewnętrzną, która pozwala jej brać szerokie i bardzo złożone akordy bez fałszu, artystycznie i z wdziękiem.

Szalona Julka w jej wykonaniu może nie była doskonałą, chwilami artystka krępując się odpowiedzialnością roli, a może i sąsiedztwem niezaprzeczenie świetnego Boreńskiego zbytnio „usiłowała" wchodzić w szczegóły roli, lecz w chwilach, kiedy ją temperement unosił, w chwilach, kiedy zapominała o tem, że jest na scenie, jej Julka była prawdziwą szaloną Julką i — porywała.

Doskonałą mamę nowego domowego ogniska dała nam pani Oksza; swobodnie i dobrze grali pan Dąbrowa i pani Nemo, a jeden z najlepszych artystów amatorskiego zespołu p. Pasek potrafił opanować ruchy, które niekiedy zatrącają manierą i dał nam doskonałą postać starego kawalera, który zachował jeszcze temperament i biegając po sklepach za włóczką, mając w sobie dużo narowów filisterskiej zazdrości, bywa chwilami poczciwie szczery i potrafi czasem pójść jeszcze do stanowczego ataku.

Pozwolę mi słów parę powiedzieć o wykonawczyni epizodycznej roli Michaliny.

Młodziutka artystka ma temperament sceniczny, potrafi „grać", nie wypowiadając ani słówka, widać w niej przebłyski tego talentu, którego ani rutyna ani doświadczenie dać nie mogą, bo on albo jest, albo go niema.

Reżyserya zrobiła dużo. Sceny zbiorowe robią wrażenie znacznego w tym kierunku postępu i powiedziałbym, że są zupełnie dobre, gdybym chciał traktować trupę z punktu widzenia teatrów „amatorskich".

Lecz środowe przedstawienie dało nam jeszcze jeden dowód, że mamy do czynienia z zaczątkiem prawdziwego teatru więc czekamy dalszego udoskonalenia się i postępu.

e. p.

Z opery.

Jeden z najlepszych znawców muzyki, Francuz, prof. Combarieu, dowodzi istnienia silnego związku między śpiewem i magią; mówi, że w starożytności używano śpiewu do wywoływania różnych zjawisk. Czar głosu ludzkiego mógł w razie potrzeby sprowadzać promienie słońca, wywołać deszcz, leczyć choroby i t. d. Homer też opowiada w Odyssei, że śpiewak pewien magicznem działaniem swego głosu uleczył i zagoił rany Ulissesa.

Dziś chyba stosunek ten dalej trwa, tylko ze sfery rzeczy zewnętrznych, praktycznych, przeszedł do wewnętrznego świata uczuć i odczuwania. I zawsze, jak dawniej, dźwięki piękne głosu ludzkiego rzucają w szarzyznę życia garść kwiatów tęczowych; więc czar magiczny trwa bez przerwy, lecz działa niewidocznie i tajemniczo i zamyka się gdzieś w głębinie dusz.

Trochę się o tem myślało, słuchając wczoraj w roli Tatiany w „Onieginie" pięknego głosu przybyłej na gościnne występy z Petersburga p. Bolskiej (hr. Brochockiej). Artystka przed kilku już laty odwiedzała Kijów, znaną więc jest tutejszym mieszkańcom, tem-

bardziej, że i wtedy poprzedzały ją sława i rozgłos pierwszorzędnej gwiazdy.

Głos jej nietylko jest silny i metaliczny, ale posiada też i brzmienie bardzo sympatyczne i ogromne zaokrąglenie tonów, nigdy jaskrawością ucha nie rażących. Skala tego głosu jest dziwnie równa i umiejętność śpiewania wysoka. W odtworzeniu partyi Tatiany pełno było poezyi i prostoty; uderza w grze artystki brak wszelkiej przesady, używanej czasem dla wywołania silnych efektów teatralnych i czyni to bardzo miłe wrażenie.

Szkoda tylko, że tak wytworna śpiewaczka nie miała w swem otoczeniu stosownego oparcia i podtrzymania; z wyjątkiem Leńskiego, soliści nie szczególnie śpiewali, a do dobrego ensemblu wiele brakowało. Orkiestra, dobrze wykonująca swą partyę w tej operze, nie uniknęła jednak w niektórych miejscach górowania nad delikatnymi odcieniami w partyach wokalnych. Stąd nizkie nuty, brane piano, ulatniały się w niektórych ustępach najładniejszych, przez nikogo nie dosłyszane, trzeba je było w duszy sobie dośpiewywać. Sama opera, ciesząca się w całej Rosyi nadzwyczajną popularnością, co zawdzięcza swym jasnym i melodyjnym tematom, jest ładną, ale i monotonną zarazem. Jest to jakby wianek, spleciony z romansów, a przeplatany tańcami, przybrany w szatę barwnej i pięknej instrumentacyi. Chóralne motywy noszą wybitne piętno ludowej muzyki rosyjskiej jak w rytmach, tak i w melodyach. Słusznie też jeden z krytyków petersburskich powiedział o Czajkowskim, że szata, w jaką on przyobleka swoje pomysły muzyczne, jest obcą, dusza jednak pozostała czysto rosyjską.

Że w muzyce przytem maluje się nietylko subjektywne kompozytora i jego stan psychiczny, lecz także i cechy pewne duchowe całego narodu, więc w symfoniach Czajkowskiego i jego operach występuje, jako stały objaw, jakaś bezbrzeżna i beznadziejna tęsknota. Jakaś fala goryczy i pesymizmu przepływa przez te kompozycye i zostawia w duszy słuchacza przygnębienie. Jest to i ładne i zarazem trochę rozstrajające.

Mamy zapowiedziane występy p. Bolskiej w rolach Violetty, Małgorzaty i Halki. Publiczność kijowska ma zręczność podziwiać nietylko pierwszorzędną śpiewaczkę, ale i artystkę, w wielkim stylu, odtwarzającą postacie sceniczne ze zrozumieniem i finezyą. Rozgłos, jaki nasza rodaczka pozyskała zagranicą jest hołdem, złożonym nietylko jej niezwykłemu talentowi, ale i pracy nad rozwojem tych darów, w które ją niebo uposażyło. W pani Bolskiej podziwiamy przedewszystkiem prawdziwą kapłankę sztuki, która sztukę tę umiłowała i w niej widzi najwyższy cel swej karyery scenicznej. Słuchacz odrazu odczuwa w artystce ten wyższy polot, to idealne pojęcie swego zadania, które jest tajemnicą i główną cechą jej uroku. Kto sztukę kocha, ten, dzięki pani Bolskiej, ma rzadką sposobność spędzić kilka chwil swego życia w sferze czystego artyzmu. Dla nas zaś, którzy wszędzie i we wszystkiem musimy być sobą jeszcze i to ma największe znaczenie, że rodaczka nasza w tej właśnie sferze czystego artyzmu, ani na chwilę nie zapomniała o tem, że służy jeszcze wyższemu ideałowi — ideałowi naszej sztuki polskiej. **J. K.**

OFIARY.

Złożyli na „Oświatę“ od d. 7 lutego do d. 10 marca 1907 r.

Za pośrednictwem p. E. Wilińskiego:

Pp.: Henryk Trütschel rb. 20, Kazimierz Giżycki rb. 5, Edmund Chrzanowski rb. 5, Władysław Moroński rb. 3, Adolf Marcinczyk (syn) rb. 100, zebrane przez p. Czesława Łozińskiego przy stole biesiadniczym rb. 25, Samson Kostecki rb. 50, Izydor Rejchman rb. 100, Zofia Krauze rb. 5, Sebald Nejman rb. 75, Leonard Brokl rb. 100, ks. Witold Światopełk-Czetwertyński rb. 1,000, Jan Jazdowski rb. 5, Antoni Sokołowski rb. 5, Włodzimierz Stołwiński rb. 200, Władysław Galimski rb. 5, Teodor Staniszewski rb. 5, Aleksander Przesmycki rb. 25, Apolinary Sokołowski rb. 100, Stanisław Jachner rb. 10, Modest Kamiński rb. 5, Rajmund Kurella rb. 10, Tadeusz Faszowicz rb. 25, Wincenty Jaroszewski rb. 10, Wacław Łączyński rb. 5, Bohdan Swarczewski rb. 10, zebrane przez p. St. Jacunera przy stole biesiadniczym rb. 32, Gustaw Baselgia (właściciel restauracyi «Renaissance») rb. 100, P. Maciański rb. 5.

Za pośrednictwem p. M. Kulikowskiego:

Pp.: B. Knothe rb. 5, Wł. Huszczo rb. 5, Marya Huszczo rb. 5, Henryk Belke rb. 5, Helusia Pollheim rb. 3, Wanda Wojciechowska rb. 2, hr. Konstanty Potocki rb. 100, Karolina Skarbek-Rudzka rb. 5, od p. Maryi Boguckiej u p. J. Pułkowskiego rb. 34 kop. 50, Jan Jakubowski rb. 6, T-wo «Carbonic» rb. 60, Stanisław Kurzyna rb. 5, Edmund Ostaszewski rb. 5, Jan Jakowicz rb. 5, Leon Pęski rb. 5, Jakób Boruchowski rb. 5.

Bezpośrednio do Zarządu:

Pp.: Stanisław Żeromski rb. 200, Dunin-Kozicka rb. 10, Marya Klass rb. 2, Konstanty Węgliński rb. 5, Ignacy Rzochowski rb. 1, Wincenty Jarząbkowski rb. 5, Filip-Gustaw Wosołowski rb. 5, Henryk Wysokiński rb. 5, Tadeusz Skarbek - Tłuchowski rb. 5, Stanisław Berger rb. 5.—Razem rb. 2,543 kop. 50.

SPROSTOWANIE. W Nr 60 wydrukowano: «Henrykostwo Wilczyńscy złożyli rb. 10 na Kolonie Letnie T-wa Dobroczynności», zamiast na Polskie T-wo Kolonii Letnich w Kijowie.

Bibliografia,

Książki nadesłane do redakcyi.

Z dziejów hajdamaczyzny, Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa — są to materyały do rzezi humańskiej, poprzedzane przedmową Henryka Mościckiego. Część I tomu zawiera: 1) Wyjątek z pamiętników starosty Zakrzewskiego (drukowany we lwowskim „Dzienniku literackim“ z r. 1857): 2) Jana Lippomana „Bunt hajdamaków na Ukrainie r. 1768“ (przedruk z „Obrazu Polaków i Polek“ hr. Raczyńskiego, tom XV); 3) Weroniki Krebsowej, wyjątek z „Opisu autentycznego rzezi humańskiej“ (przedruk z „Orędownika naukowego“, Poznań, r. 1840); 4) Pawła Mładanowicza „Rzeź humańska“ (z „Obrazu“ Raczyńskiego, tom XV). Na zawartość części II składają się: 1) Streszczenie nieznanej relacyi Stanisława Kruszelnickiego o rzezi humańskiej (z rękopisów archiwum ordynacyi hr. Krasińskich); 2) List Jakóba Kwiatkiewicza, gubernatora włości targowickiej do Franciszka Salezego Potockiego o wypadkach, zaszłych w Humaniu w roku 1768; 3) interesujący dokument „Skargi i żażalenia księży unitów“: 4) wyciąg z „Pamiętnika“ Chrząszczewskiego, oraz kilka rozdziałów z „Pamiętnika anegdotycznego z czasów Stanisława Augusta“ (wyd. Kraszewskiego, Poznań, r. 1867), podających charakterystykę przedstawicieli kresowych fortun magnackich.

Koło polskie w pierwszej Dumie państwowej rosyjskiej, sprawozdanie posłów Fr. Nowodworskiego i Wł. hr. Tyszkiewicza.

Pamiętnik do Historyi Polskiej, przez Adama Moszczeńskiego z przedmową Henryka Muścickiego. Nakład księgarni Gebethnera i Wolffa.

Pamiętniki Józefa Wybickiego, sekulara-wojewody Królestwa Polskiego z przedmową Henryka Mościckiego. Nakład księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III, przez ks. Hugona Kołłątaja z przedmową Henryka Mościckiego. Nakład księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Błędy Koła polskiego w pierwszej Dumie państwowej, przez Ignacego Humnickiego.

Poezye, Leszka Konopackiego, Kraków, G. Gebethner i spółka.

Kurs metodyczny Języka Niemieckiego, St. Feylera. Nakład księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Płomień ofiarny, poezye Edwarda Leszczyńskiego, Kraków, skład główny w księgarni G. Gebethner i spółka.

Góry świętokrzyskie, Wiadomości historyczne, baśni, podania, legendy, poezye, przez Zofię Kęczkowską.

„Bibloteka Dzieł Wyborowych“.

Wyszedł t. 476. Treść: „Pochodnia“, sztuka St. Kozłowskiego, wystawiona na scenie warszawskiej w dniu 16 lutego 1907 r.

Ostatnie wiadomości.

„Dziennik Polski“ zakazany w Niemczech. „Reichsanzeiger“ berliński ogłasza rozporządzenie, na mocy którego rozszerzanie wychodzącego we Lwowie „Dziennika Polskiego“ zakazane jest na przeciąg dwóch lat, gdyż dwa razy już w ciągu roku pismo to zasądzone zostało przez poznański sąd krajowy za przekroczenie §§ 41 i 42 ustawy karnej.

Podróż Królestwa angielskich. Królestwo angielscy udają się z Tulonu do Kartageny, gdzie nastąpi spotkanie z królem hiszpańskim. Wódz francuskiej eskadry śródziemnomorskiej, admirał Touchard ma podobno złożyć królowi angielskiemu wizytę na pokładzie pancernika „Suffren“.

„Temps“ dowiaduje się, że król Edward ma się udać incognito do Rzymu.

Z Bulgaryi. Z Sofii donoszą, że zbiegowie rumuńscy doznają w Bulgaryi sympatycznego przyjęcia. Rząd polecił władzom, ażeby pomimo istniejących dla żydów ograniczeń emigracyjnych, nie czyniono im żadnych trudności.

Reformy rządowe w ustawie prasowej natrafiły na opozycyę w opinii publicznej. Na zgromadzeniu radykalnem uchwalono protest przeciw tej ustawie i wezwanie do zwalczania rządu wszelkiemi środkami. Przed uchwaleniem ustawy prasowej, przyszło do gwałtownego starcia między opozycyą, a większością, tak, że musiano przerwać posiedzenie.

Nicaragua i Honduras. Z Managuy donoszą, że połączona armia powstańców z Nicaraguy i Honduras pobiły po 10-dniowej zaciętej walce armię prezydenta republiki Honduras, generała Bonilli. Minister wojny z Honduras, dr Sotera Barahona, ciężko ranny dostał się do niewoli.

Telegramy.

Duma państwowa.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 15 marca.—W sprawie o pozbawionych pracy w imieniu Polaków przemawiał poseł *Peplowski*. Wskazał on, że przyczyną bezrobocia jest porządek biurokratyczny, zabraniający wszystkiego, coby temu przeciwdziałać mogło. Nawet kasy i związki zawodowe swobodnie się rozwijać nie mogły. Rząd wszelkimi środkami popierał kapitalistów. Niezbędnem jest opracowanie prawodawstwa robotniczego zgodnie z warunkami miejscowymi. W Królestwie Polskiem i kraju Zachodnim warunki są zupełnie odrębne i wymagają wydania specyalnych praw.

Gorąco wypowiedzianą mowę Peplowskiego usilnie oklaskiwała lewica. Powszechną uwagę zwrócił na się fakt ten, że Polacy w sprawie o pozbawionych pracy głosowali zgodnie z lewicą, przeciw kadetom.

W sprawie rozwiązania Dumy krążą kategoryczne pogłoski, zapewniające, że nastąpi ono przy pierwszej ku temu sposobności formalnej.

Nastrój w Dumie nader pesymistyczny.

Muzułmanie coraz bardziej zbliżają się do Polaków. Głosują razem.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Posiedzenie z dnia 5-go marca.

Petersburg, 15 marca. — Prezyduje *Gołowin*, który, otwarłszy posiedzenie o g. 11 min. 10, ogłasza, że głównozarządzający rolnictwem i urządzeniem rolnem wniósł projekt o urządzeniu rolnem. Na porządku dziennym sprawa niesienia pomocy pozbawionym pracy. *Petraczenko* w imieniu bezpartyjnych włościan umiarkowanych prosi o przystąpienie do roztrząsania sprawy rolnej. *Dołgorukow* w imieniu demokratów konstytucyjnych proponuje wykreślić z porządku dziennego sprawę pozbawionych pracy z powodu braku wydrukowanych wniosków konkretnych. *Ceretelli* w imieniu demokratów socyalnych nastaje na natychmiastowe rozpatrzenie tej sprawy bez względu na przeszkody formalne. *Bobrinskij* przyłącza się do oświadczenia włościan, prosząc o wyznaczenie sprawy agrarnej na porządku dziennym posiedzenia poniedziałkowego. *Ballo* uważa za niezbędne zastosowanie się do prośby włościan, gdyż jest ich w Rosyi więcej, niż pozbawionych pracy. *Michał Stachowicz* prosi o wykluczenie z porządku dziennego sprawy niesienia pomocy pozbawionym pracy nie ze względów formalnych, lecz ze względu na nieodzowne potrzeby i pomyślność prac Dumy, gdyż kwestya pomocy pozbawionym pracy i kwestya amnestyi wywołują gorącą wymianę zdań, lecz nie dają pracy produkcyjnej. Ze względu na nieodzowność potrzeb kraju i czynności prawodawczych, najwięcej naglącem jest rozpatrzenie budżetu, reformy samorządu lokalnego i t. d. *Sinadino, Mielnik* i *Hryniewicz* domagają się jak najszybszego rozpatrzenia sprawy rolnej. *Aleksinskij* w imieniu socyalnych-demokratów i *Rzechin* w imieniu rewolucyonistów socyalnych, opierając się na instrukcyach swych wyborców, żądają natychmiastowego rozpatrzenia kwestyi niesienia pomocy pozbawionym pracy, mówiąc, że nie uważają oni za konieczne czekać wydrukowania wniosków dla tych grup, które, zasłaniając się przyczynami natury formalnej, chcą uchylić się od decydowania kwestyi wogóle. *Kapustin* i *Bulhakow* wypowiadają się za rozpatrzeniem spraw w kolei, przewidzianej przez rozesłany uprzednio porządek dzienny, tembardziej, iż wobec zupełnego nieprzygotowania się posłów do rozpatrywania kwestyi pozbawionych pracy, może być mowa jedynie o utworzeniu komisyi do opracowania tej sprawy.

Duma przez balotowanie jednogłośnie wyznacza na dz. 19 marca obrady nad kwestyą rolną, i większością lewych, polskiego Koła i połowy konst. dem., przeciwko prawym, umiarkowanym, muzułmanom i drugiej połowie kadetów przechodzi do obrad nad kwestyą niesienia pomocy pozbawionym pracy. *Dżaparidze* w długiej mowie przytacza szereg konkretnych przykładów, odźwierciedlających położenie robotników, pozbawionych pracy. Przewodniczący prosi, aby dla [illegible] czasu nie wchodzić w szczegóły. Część posłów wychodzi do kuluarów. Dżaparidze oskarża rząd, jako sprawcę zaostrzenia kwestyi bezrobocia, jak również i idący ręka w rękę z rządem Związek narodu rosyjskiego, następnie przechodzi do działalności Związku w Odesie. *Puryszkiewicz* ze swego miejsca przemawia: „Jako wiceprezes Związku nie mogę pozwolić na obrazę Związku i insynuacye pod jego adresem“.

Dżaparidze, jako dowód racyonalności swoich oskarżeń wskazuje zabójstwo Jołłosa. Prezes zatrzymuje go, mówiąc: „Dopóki nie jest dowiedzione, że zabójca należał do Związku, z mównicy w Dumie nie powinny padać takie oskarżenia“. Dżaparidze, kończąc swoją mowę, przypuszcza, że wyjście z trudnej sytuacyi umożliwi jedynie rozwój rewolucyi. *Puryszkiewicz* głośno zapytuje: „Czego?“. *Dżaparidze* głośno i stanowczo powtarza: „Rewolucyi“. *Prezydent* wyjaśnia mówcy, że Duma jest instytucyą ustawodawczą, zwołaną w celach, niemających nic wspólnego z rewolucyą. *Dżaparidze* nie zatrzymuje się, zagłuszany przez oklaski prawicy, zwraca się do prezydenta i kończy frazes wezwaniem Dumy do wzięcia w swoje ręce władzy wykonawczej. *Prezydent* znowu wyjaśnia, że nie może być mowy o zagarnięciu władzy wykonawczej, ponieważ Duma zawsze pozostanie instytucyą ustawodawczą. *Dżaparidze* schodzi z mównicy, oznajmiając, że przypuszczenie prezydenta jest bezpodstawne. Przyjęto wniosek o przerwaniu zapisu do głosu. Wniosek o ograniczeniu czasu przemówień odrzucono.

Kartaszew w imieniu Grupy pracy i Związku włościańskiego żąda od komisyi parlamentarnej zbadania przyczyn bezrobocia i przedsięwzięcia środków przeciwko takowemu. *Miloradowicz*, w imieniu prawych, protestując przeciw utworzeniu komisyi wykonawczej, wnosi umotywowaną formułę przejścia do porządku dziennego z powodu niezgodności postawionych wniosków z ustawodawczemi funkcyami Dumy. W końcu mowy zaznacza, że to przejście nie wyklucza możebności postawienia znowu tej kwestyi po zebraniu, wobec dostatecznej ilości danych. *Megiew*, w imieniu frakcyi muzułmańskiej, oznajmia o konieczności bezzwłocznej pomocy pozbawionym pracy.

Kutler w imieniu demokratów konstytucyjnych podaje wniosek o utworzeniu komisyi z 19 członków dla określenia wysokości sum, jakie należy wyasygnować na niesienie pomocy pozbawionym pracy, którzy padli ofiarą przesilenia przemysłu oraz w celu skierowania sprawy tej na drogę ustawodawczą. Zwraca się z gorącą prośbą do mówców, żeby ci przytrzymywali się rzeczowego i praktycznego stanowiska i nie wszczynali rozciągłych debatów, jak to miało miejsce w kwestyi akcyi żywnościowej, uwłaczających dostojnemu zgromadzeniu, które powołanem jest nietylko do debatów, ale też i do czynu. Zadaniem Dumy—rzeczowe omawianie kwestyi, a nie załatwianie rachunków partyjnych lub rozwijanie krasomówstwa parlamentarnego. (Oklaski w centrum i części lewicy).

Trejman ilustruje przykładami pozycye pozbawionych pracy w kraju nadbałtyckim. Posłowie gromadnie opuszczają salę. Prezes Dumy o godz. 1 m. 45 ogłasza przerwę.

Posiedzenie wznowiono o g. 3-ej min. 15. Przyjęto wniosek o ograniczeniu czasu przemówień. Do głosu zapisanych 20 mówców. W loży ministeryalnej ukazuje się prezes rady ministrów oraz ministrowie sprawiedliwości, oświaty i handlu. *Jewfimow, Foticjew* i *Jerszow* wypowiadają się za koniecznością niesienia natychmiastowej pomocy. *Szydłowskij* zaznacza, że Duma od pierwszego dnia weszła na fałszywą drogę i nic nie robi. Pustej walki na słowa nikt nie nazwie pracą. Według zdania mówcy, przedstawiciele lewicy nie wypowiedzieli ani jednej myśli jaśniejszej, (okrzyki, hałas). Lewica nawoływała jedynie do powstania zbrojnego (hałas ogólny potęguje się. Na lewicy okrzyki: „nieprawda“, na prawicy: „tak, tak, to było“), lub też odczytywali broszurki groszowe. *Prezydent* prosi mówcę o nieodbieganie od tematu. *Szydłowskij* mówi dalej. Już zdążyliśmy pokazać całemu światu, że nie pracujemy—i wogóle niewiadomo, czy będziemy zdolni do pracy, gdyż zaraz pierwszego dnia nadszarpnęliśmy powagę Dumy. (Prezydent przerywa mówcy). Mówca w końcu stawia wniosek o zarządzeniu pomiędzy członkami Dumy składki na rzecz pozbawionych pracy, a następnie przejściu do sprawy rolnej, której rozstrzygnięcia domagają się tak posłowie włościanie.

Karaułow i *Sajko* zrzekają się prawa głosu. *Mielnik* odpiera zarzuty, czynione włościanom umiarkowanym, jakoby nie znają oni potrzeb włościan. *Narokoniew* w imieniu Kirgizów prosi Dumę o nadanie Kirgizom gruntów. (Śmiech). Wniesiono wniosek o przerwanie dyskusyi. Wniosek odrzucono. *Tancow* za jedną z głównych przyczyn bezrobocia uważa nadużycie strajków, dowodzi szkodliwości strajków politycznych i mówi, że żadne przedsiębiorstwo nie może w pewnych warunkach wydołać powiększeniu się kosztów na opłacanie robotników ponad pewną normę: tymczasem właśnie z powodu wygórowanych żądań robotników, wiele przedsiębiorstw zwinięto, zredukowano, a robotnicy zostali pozbawieni pracy. Mówca przeprasza, że przed tak dostojną instytucyą wykłada tak elementarne prawdy, ale przeciwko tym prawdom grzeszyli już reprezentanci partyi socyalistycznych i rewolucyjnych, popierając strajki polityczne, a teraz za to trzeba będzie na pozbawionych pracy wydawać pieniądze, z pracy włościan powstałe.

Peplowski w imieniu Koła Polskiego przyłącza się do wniosku, podanego przez konst.-demokratów, z zastrzeżeniem jednak, że środki, wskazane we wniosku, uważa za półśrodki jedynie. Rozwiązanie zaś tej sprawy możebnem jest jedynie przy szerokiem zastosowaniu prawodawstwa robotniczego. *Żukowski* zrzeka się prawa głosu. *Aleksinskij* zaznacza, że dla posłów robotniczych bezrobocie nie jest wyłącznie kwestyą państwową, lecz również kwestyą cierpień i bólów, nie kwestyą zmniejszenia kryzysu przemysłowego, a obrachunku z robotnikami za wytrwanie w walce. Oprócz rozważenia istoty sprawy, niezbędnem jest rozpatrzenie czynności administracyi, które zaostrzyły kwestyę bezrobocia. (Słabe oklaski.

(D. n.)

Rada państwa.

Petersburg, 14 marca. — Rada państwa dnia 14 marca zatwierdziła wybraną na przeszłem posiedzeniu komisyę do wniosków ustawodawczych, składającą się nie z 15, a 16 członków. W skład tej komisyi wchodzą: Samarin, Łukjanow, Sabler, Zinowiew, Nolde, Tagancew, Manuchin, Saburow, Trepow, Etelgardt, prof. Kowalewski, Płatonow, Glezner, Dobiecki i prof. Sergiejewicz. Uczciwszy przez powstanie pamięć Pobiedonowcewa, Rada państwa większością 128 głosów przeciw 7-iu przyjęła poparty przez rząd wniosek komisyi, utworzonej na pierwszej sesyi Rady do rozpatrzenia zaaprobowanego przez pierwszą Dumę projektu prawa o kasacyi kary śmierci; o rozwiązaniu komisyi i pozostawieniu projektu bez rozpatrzenia. Wniosek ten mówcy opierali na europejskiej praktyce parlamentarnej, według której, wszystkie nieskończone w ciągu jednej sesyi projekty prawa, kasują się przez sam fakt zamknięcia posiedzenia. Rada państwa, uchwaliwszy wniosek co do projektu prawa przyjętego przez nieistniejącą Dumą, mogłaby wejść w kolizyę z nową Dumą, ponieważ każdy projekt prawa powinien być rozpatrzony przez Radę wspólnie z Dumą w obecnym składzie.

Petersburg, 14-go marca. — Senat, rozpatrzywszy dnia 14-go marca instrukcyę, zaprojektowaną przez ministra sprawiedliwości i wydaną na mocy artykułu 60-go organizacyi Rady państwa, określającą szczegóły wewnętrznego regulaminu Rady, nie uznał za możliwe wydać rozporządzenie ogłoszenia instrukcyi z powodu niejasnej redakcyi § 85 i niezgodności z ustawą o Radzie państwa § 44. Instrukcya będzie zwrócona Radzie państwa przez generał-gubernatora.

Moskwa, 14 marca.—(Szczegóły morderstwa Jołłosa). Jołłos wyszedł z redakcyi, ulica była zupełnie pusta. Po przeciwległej stronie przechodził stójkowy, na „Spirydonówce“ stał rewirowy. Gdy obaj, na odgłos strzałów, przybiegli na miejsce wypadku, przed zamkniętą bramą domu Toropowa znaleźli zwłoki Jołłosa. Jedna kula trafiła w usta, druga w piersi. Policya zaaresztowała jakiegoś nieznajomego, idącego po drugiej stronie ulicy i który mógł być jedynym świadkiem zabójstwa. Zabity oddawna otrzymywał listy z groźbami; przed niedawnym czasem przyszedł do niego jakiś nieznajomy, który go uprzedził o przygotowującym się zamachu. Następnie, nieznajomy, podający się za robotnika Lebiediewa, przychodził do Jołłosa z prośbą o pieniądze, ten dał mu trzy ruble. Robotnik radził Jołłosowi, aby w ciągu dwóch dni nie wychodził zupełnie z domu. Śledztwo w toku. Na miejsce morderstwa przybyli prokurator i sędzia śledczy do spraw specyalnie ważnych. Badano wszystkich współpracowników „Russkich Wiedomostiej“. Zrobiono rewizyę we wszystkich mieszkaniach domu Toropowa.

Petersburg, 15 marca. — Dziennik „Rossija“ pisze: „Z uczuciem oburzenia głębokiego wyczytaliśmy wiadomość o zabójstwie Jołłosa: możemy powtórzyć, cośmy pisali z powodu zabójstwa Hercensztejna: nie istnieje żadna różnica między morderstwem konserwatysty, radykała lub kadeta. Wszelkie zabójstwo jest występkiem. Wszelkiemi siłami należy protestować przeciw takiemu sposobowi walki politycznej. To nie jest walka, to krwawy obłęd, do którego przerwania rząd zapraszał Dumę. Nigdy i nigdzie dobro kraju nie wypływało z krwi. Każde zabójstwo polityczne, niezależnie od tego, kto pada jego ofiarą, jest tylko nowym ciosem, zadawanym pierwiastkom państwowości rosyjskiej“.

Petersburg, 15 marca. — Powrócił główny komisarz rosyjskiego oddziału wystawy międzynarodowej w Bordeaux, Bilbasow, który jeździł do Francyi w celu organizacyi takowego. Zgłoszenia eksponentów będą przyjmowane już tylko przez krótki czas w ministerstwie handlu i przemysłu. Wystawa otwiera się dnia 27 kwietnia i poświęca się sprawom marynarki handlowej, jednakże pomimo tego przeznaczono dosyć miejsca dla handlu i przemysłu.

Petersburg, 14-go marca. — W gmachu Kałasznikowskiej giełdy zbożowej otwarto 8-my ogólno-rosyjski zjazd młynarzy. W zjeździe biorą udział przedstawiciele ministerstw: spraw wewnętrznych, finansów, handlu i przemysłu i przedstawiciel głównego zarządu rolnictwa. W imieniu ministra zagajał posiedzenia dyrektor wydziału handlowego, Sybilew. Na prezesa wybrano Cwyłowa, prezesa komitetu giełdowego, Kałasznikowskiej giełdy. Mają być postawione na porządku dziennym następujące sprawy: ubezpieczania robotników, eksportu zagranicznego i szkół młynarskich.

Petersburg, 14-go marca. — W gazecie „Ruś“ było podane do wiadomości, że do ministerstwa spraw wewnętrznych wpływać zaczęły podania od miejskich zarządów o zwrot sum, wydatkowanych na policyę, które to rozchody są nieprzewidziane prawem, a więc nieobowiązkowe. Oprócz tego było powiedziane, że ministerstwo ma zamiar pozostawić te podania bez następstw. Biuro informacyjne wyjaśnia, że nikt takich podań nie podawał, tylko zarządy miejskie z powodu uciążliwości wydatków na utrzymanie policyi proszą o zwolnienie ich od takowych. Nad podaniami temi toczą się obecnie narady, a kwestya uwolnienia niektórych miast od tych wydatków częściowo lub całkowicie ma być oddana do rozpatrzenia instytucyom ustawodawczym.

Petersburg, 14-go marca. — Liczba zaległości kolejowych wynosi obecnie 93,531 wagonów, w tej liczbie 46,500 ładunków zbożowych.

W Elizawetgradzie 8-miu złoczyńców napadło na kantor cukrowni Kisielewskiej, zabrali 1,400 rubli pieniędzy, należących do cukrowni i 1,005 rubli dyrektora, następnie obszukali tego ostatniego i zabrali mu portmonetkę z 300 rublami.

Petersburg, 15 marca. — O godzinie 11-ej przed południem komendant portu petersburskiego, kontr-admirał Grewe, zwiedzał budujący się krążownik „Bajan“, pod nogi jego rzucono z krążownika pakuneczek, w którym, jak się okazało, była bomba. Przyrząd wybuchowy, owinięty w papier i łachmany i obwiązany sznurkiem, ugrzązłszy w śniegu, nie wybuchł. Przestępcy nie wykryto.

Petersburg, 15 marca.—Dyrektorem-zarządzającym Agencyą petersburską mianowany został Aleksander Hirs, radca stanu, znajdujący się przy ministerstwie finansów.

Kiszyniów, 15 marca. — Wiadomości, podane przez „Ruś“, „Birżewyja wiedomosti“ i inne gazety, jakoby we wsi Medżirie, włościanie opanowali ziemią obywatela i wypędzili „isprawnika“, okazały się zmyślonemi.

Ekaterynosław, 15 marca. — W Nowomoskowskie ujęto dwóch uczniów szkoły miejskiej, rozsyłających listy z pogróżkami i żądaniem pieniędzy.

Ekaterynosław, 14-go marca. — Ujęto na stacyi Niżnie-Dnieprowsk 3-ch uczestników rabunku 28 tysięcy rubli ze stacyi Gorainowo.

Krasnojarsk, 14-go marca. — Zrabowano 1,812 rubli przedsiębiorcy Kośkowu, jadącemu z dworca kolejowego.

Petersburg, 14 marca. — W dniu 27 marca odbędzie się wszechpaństwowy zjazd delegatów połączonych stowarzyszeń szlacheckich.

Moskwa, 15 marca.—Rektor uniwersytetu obwieścił centralnemu organowi studenckiemu: „Wskutek tego, że studenci na rozkaz swego organu kierowniczego wyłamali drzwi do audytoryum, aby tam odbyć swoje posiedzenie, Rada postanowiła pozbawić organ prawa zajmowania przeznaczonego dla niego lokalu w budynku uniwersyteckim“.

Paryż, 15 marca. — W izbie obradowano nad interpelacyą w sprawie przeniesienia generała Baliou do Montpellier za mowę, w której on wykazywał możebność wojny w przyszłości i życzył Francyi odzyskania straconych prowincyi. Constant ganił Baliou, dowodząc, że od wyższych urzędników wymagana jest przezorność. Nacyonalista Barres nie znajduje, żeby słowa Baliou były wyzywające. Rząd pojmuje, że myśli Baliou zasługują na uwagę i, przedsiębiorąc środki przeciwko niemu, chciał on w gruncie rzeczy zadowolnić socyalistów? Środki przeciwko Balion równocześnie z pobłażliwością względem Tisserand, który wyraził się przychylnie co do socyalizmu, szkodzą duchowi wojska. Barresa podtrzymuje radykał Mathis, który zakończył słowami: „My nie wyrzekniemy się naszych nadziei“. Picard oznajmia, że Baliou nadużył swojej władzy nie na zebraniu prywatnem, ale w instrukcyi do wojsk. Środek przedsięwzięty w stosunku do niego nie ma charakteru kary. Balion jest mianowany na więcej odpowiednie dla niego stanowisko, na którem będzie on miał mniej powodów denerwować się, niż w Nancy. Większością 360 przeciwko 217 głosom izba zatwierdziła działalność rządu.

Sofia, 15 marca. — Zamknięto nadzwyczajne posiedzenie skupczyny. Minister prezydent przeczytał list księcia w którym ten wyraża wdzięczność za dzielne i patryotyczne przedsięwzięcie środków ustawodawczych, koniecznych z powodu trudnej sytuacyi wewnętrznej w kraju po zabójstwie Petkowa.

Bern, 14 marca.—Na dzisiejszem posiedzeniu rannem w sprawie Leontjewej przemawiał prokurator, który żądał surowej kary dla podsądnej, dowodząc, że omyłka co do osoby nie gra tu żadnej roli i Leontjewa powinna być uznana za winną zabójstwa, popełnionego z rozmysłem. Co się tyczy stopnia winy podsądnej, to zeznanie ekspertów, powołujących się na wypadki polityczne w Rosyi, są przesadzone, prócz tego podsądna w przeciągu roku całego nie była w Rosyi. Zeznania Władimirowa nie zasługują na wielką wiarę. Wobec tego prokurator odrzucał możliwość łagodzących okoliczności.

Bern, 15 marca. — Leontiewą, zabójczynię Müllera, skazano na cztery lata więzienia poprawczego, licząc w to czas aresztu przed sądem i zabroniono jej w przeciągu 20 lat zamieszkiwać w kantonie bernskim.

Królewiec, 15 marca.—Były poseł do Dumy z miasta Wilna, Lewin, referował przed licznie zebraną publicznością o Żydach, zamieszkujących Rosyę i Amerykę. Referent porównywał smutny los Żydów w Rosyi i świetny w Ameryce. Na zakończenie wskazał na konieczność założenia państwa żydowskiego. Mówcy urządzono wspaniałą owacyę.

Berlin, 14-go marca. — Z powodu zajścia w Dumie, gdy prezes odebrał głos prezesowi rady ministrów, w tutejszych sferach parlamentarnych udowadniają, że, stosownie do art. 42-go instrukcyi parlamentarnej, ministrowie i komisarze rządowi są wysłuchiwani bez względu na kolej.

Budapeszt, 14-go marca. — Wiadomości, podane przez dzienniki o uwięzieniu Juskiewicz-Kraskowskawo i Połowniewa okazały się zmyślonemi. Rzeczywiście, w Budapeszcie otrzymano prywatne wiadomości, że Juskiewicz-Kraskowskij i Połowniew zbiegli do Budapesztu i policya przedsięwzięła poszukiwania, ale były one bezskuteczne.

ECHA ZE ŚWIATA.

Żywy-rozstrzelany. Dziennik moskiewski „Parus“ opowiada niezwykły epizod z kazuistyki sądów polowych i wypraw karnych.

„Zdarzyła się rzecz nadzwyczajna!

Zmartwychwstał rozstrzelany, t. j. ściśle mówiąc, nie tyle zmartwychwstał, ile był „niedokładnie“ rozstrzelany. Stało się to z włościaninem Antonim Lustem, z powiatu wezenberskiego, w prowincyach nadbałtyckich, który znalazł się w sferze wypraw karnych gen. Orłowa w grudniu 1905 r.

Rozstrzelano go razem z innymi, rozumie się bez sądu i śledztwa. Rozstrzelano i rzucono na jedną kupę ciał. Przyszli krewni, aby zwłoki zabrać i pochować. Straży w owym czasie nie było. I kiedy pod stosem ciał znaleziono Lusta, jeszcze kołatało w nim życie. Wyleczono go i zamierzano wysłać za granicę, czekając tylko na zupełne przyjście do sił. Jednakże znaleźli się dobroczyńcy i donieśli komu, na tem zależało.

Władza zaniepokoiła się. Jakże teraz postąpić? Z jednej strony należałoby załatwić się ostatecznie z Lustigiem i „poprawić“, gdyż niepodobna pozwolić na to, aby człowiek rozstrzelany chodził, oddychał i zajmował się swemi sprawami; z drugiej jednak — jakoś niezręcznie... Skoro go oszczędziła nawet kula karna, to niechajby żył sobie... Ale na wolności nie można, przecież to przestępca polityczny.

I wybrano drogę pośrednią: nie poprawiono, lecz i nie puszczono na cztery wiatry, tylko wsadzono do więzienia. Zawsze to coś pośredniego. Niech sobie wyższa władza *casus* ten rozstrzyga.

Taka jest logika „karna“ — kończy gazeta, która opowiada o tym niezwykłym epizodzie“.

Giełda petersburska.

15 marca 1907 r.

4% Państwowa renta	73½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	—
5% pożyczk prem. 1864 r.	342
" " 1866 r.	261
5% obl. prem. Szlach. Banku	235
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	404
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	—
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	362½
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	155
" Briansk. Relsk. Fab.	—
" Putiłowsk.	101
" Bakińsk. T-a Naftow.	510
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
" Petersb. Prywat. i Komm.	143
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	71
" 2-go " " "	—
" „Hartman“	279
5% Pożyczka 1905 r.	93
" 1906 r.	86½
% świadectwa włościańskie	79⅞

Usposobienie z papierami dywidendowymi pod wpływem dalszych realizacyi słabe; zwłaszcza ku końcowi giełdy; z funduszami ruchliwe i niepewne: z premiówkami ospałe.

Z Charkowa.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Kilkakrotnie już w łonie miejscowej polskiej inteligencyi powstawała myśl zorganizowania kółka miłośników sceny. Myśl ta przechodziła różne fazy, przybierała różne kształty, najczęściej ginąc w toni prywatnych, koteryjnych niesnasek. Długi czas teatra amatorskie i koncerty tworzyły się dorywczo. wywołane potrzebą tutejszego katolickiego Towarzystwa Dobroczynności, jako źródło dochodu. Strona artystyczna tych widowisk pozostawiała wiele do życzenia, gdyż organizatorowie, przy najlepszych chęciach, nie rozporządzali żadnym artystycznym materyałem, a, nie mając wyboru, musieli kontentować się chętnymi, nie zawsze powołanymi aspirantami sceny i wystawiali sztuki, załamując za kulisami ręce nad brakiem kształcącej siły artystyczne, organizacyi.

Nareszcie przed paru tygodniami, dzięki inicyatwie i energii pp. Czajkowskich, znów zostaliśmy wezwani do apelu, tym razem, zdaje się nie napróżno. Postawione przez inicyatorów hasła: „bez bojkotu, bez osobistych niechęci, w imię sztuki i kultu dla słowa polskiego“, powinny być tą spójnią, która dobre chęci w całość zwiąże. Około 30 osób zapisało się na członków założycieli i niedawno odbyło się pierwsze posiedzenie w celu opracowania statutu, regulaminu i wybrania komitetu zarządzającego. Cała ta robota idzie żwawo, nieomal z zapałem, prawidłowo i możnaby powiedzieć — zgodnie, gdyby nie przykre dla nas znalezienie się uniwersyteckiej młodzieży, która pod koniec zebrania oznajmiła warunki, na jakich może do „kółka“ przystąpić.

Ile razy urządzano tu jakieś widowisko lub bal na korzyść miejscowego Towarzystwa Dobroczynności, studenci zawsze występowali z żądaniami: „dajcie naszym biednym kolegom tyle i tyle, bo inaczej będziemy bojkotować waszą zabawę“. Z takiem postawieniem kwestyi można się zgodzić lub nie: wszystko zależy od punktu widzenia. Bojkot nie zawsze jest rzeczą godziwą, ale tym razem może być wytłómaczony chęcią pomożenia kształcącym się biednym kolegom, tembardziej, że urządzane przez Towarzystwo Dobr. wieczory miały na na celu li tylko filantropię, a więc podział filantropią zebranego grosza podlegał dyskusyi i w dyskusyi tej młodzież chciała mieć głos decydujący. Ale kiedy organizujące się „Kółko Miłośników“, niemające na celu filantropii, zaprasza młodzież akademicką do współpracy, a nawet stawia *sobie* za warunek, żeby jeden ze studentów był koniecznie w komitecie zarządzającym i ci panowie zjawiają się znów z warunkami, powołując się na dyrektywę od swego związku, który pozwala jakoby swoim członkom wstępować tylko federacyjnie do „Kółka“ i tylko wtedy, jeśli „Kółko“ zobowiąże się dawać tyle to i tyle na ich związek—tego zrozumieć nie mogę. Jakto, więc temu społeczeństwu, które dźwiga na swych barkach potrzeby tutejszych ubogich studentów, zasila ich stale pomocą i daje na każdym kroku dowody życzliwości, młodzież akademicka dyktuje warunki [illegible] idzie o karmienie ideałami piękna, nakłada pęta tym dłoniom, które chcą dla tych ideałów budować świątynię? Co ma wspólnego jedno z drugiem. Gdzie ta nasza, tak przez nas kochana młodzież. podziała poczucie ideału. Garść ludzi, pragnących stworzyć ognisko sztuki, nawołuje do wspólnej pracy, a współbracia powiadają: „dobrze, ale co nam za to dacie?“.

Naturalnie, organizatorowie „Kółka“ warunków żadnych przyjąć, ani obietnic robić nie mogli i nie chcieli, starając się napróżno przekonać dziwnie nieczułą w sferze celów obywatelskich młodzież tutejszą. Przekonywające argumenty spotykały się z jakąś lekceważącą zebranie, ironiczną, goniącą za tanim dowcipem mową jednego z prowodyrów. Wreszcie młodzież wyszła, pozostawiając w sercach obecnych jakiś zawód, żal i niesmak. Zebranie przeszło do porządku dziennego i w pracy nie ustaje, ale niżej podpisany nie może się powstrzymać, aby ze smutkiem nie podkreślić tego dysonansu w naszej kresowej orkiestrze. Robię to nie powodowany niechęcią, ale przeciwnie, żywiąc największą sympatyę dla tej korporacyi, którą zawsze szanować przywykłem, robię to, tusząc, że może tą odezwą potrafię harmonię przywrócić.

W „kółku miłośników sceny polskiej“ spotykać się będą ludzie różnych może partyi politycznych, ale jednego wyznania, którem jest umiłowanie sztuki i piękna. Pod takiem godłem nie powinno być miejsca dla niesnasek i niezgody.

Mam błogą nadzieję, że wprowadzona w błąd przez niepowołanych a wpływowych prowodyrów młodzież tutejsza polska z czasem wspomni sobie może tradycye Filaretów i dojdzie do przekonania, że ich młodych płuc nie powinno brakować przy rozdmuchiwaniu znicza który ma grzać wszystkie bez różnicy wieku i przekonań serca, walką o byt i trudnościami życia, tak w nas zmrożone.

Lamar.

Dział ekonomiczny.

Eksport cukru w bieżącej kampanii.

Pomimo znacznej nadprodukcyi cukru w bieżącym okresie 1906—7 roku, przy której 22 i pół miliony pudów nie znajdzie miejsca na wewnętrznym rynku i pozostaje dla eksportu lub dla przeniesienia do następnej kampanii, wywieziono dotąd zagranicę, według danych wszechrosyjskiego Towarzystwa cukrowników, nie więcej jak 3,289,126 pud. i to prawie wyłącznie do Finlandyi, północnej Persyi i środkowej Azyi. Zaś na rynki, które do niedawna sprowadzały z Rosyi znaczne ilości cukru, jak Turcya. Egipt i Norwegia, nie wywieziono dotąd ani funta, a to z powodu nizkich cen cukru na międzynarodowym rynku cukrowym, przy których ceny świadectw wywozowych u nas wypadałyby zbyt wysoko. Wskutek tego wspomniane rynki posiłkują się w bieżącej kampanii głównie austryackim i niemieckim produktem.

Obecnie wszakże konjunktury międzynarodowego handlu cukrem o tyle się poprawiły, że zapewne w krótkim czasie wywóz do Turcyi i Egiptu będzie przedstawiał rachunek i dla nas, i na to uważamy za właściwe zwrócić uwagę naszych cukrowników. Według ostatnich wiadomości, w Tryeście, głównym punkcie wywozu do Turcyi, biały kryształ jest notowany po 25,87 i pół kop. za cetnar metryczny. t. j. 1 rb. 70 kop. za pud, przy mocnem usposobieniu. Takaż mniej więcej cena może być ofiarowana i w Odesie, gdyż koszta przewozu z Tryestu i z Odesy do Turcyi (Konstantynopola) są jednakowe: *loco* stacye kolei Południowo-Zachodnich, ciążące ku Odesie, stanowiłoby to około 1 rb. 55 kop. za pud, a cena ta odpowiada płaconej obecnie cenie świadectw wywozowych 76 kop. za pud.

Dotąd wszakże tureccy kupcy, jak słyszeliśmy, ofiarowują *franco bord* Odesa nie więcej, jak 1 rb 60 kop., przy żądaniu sprzedających 1 rb. 68 k. O ile zwyżkowe usposobienie w Tryeście się utrzyma, będą musiały się podnieść i ceny, ofiarowywane w Odesie.

Wywiezienie zagranicę możliwie znacznej części nadmiaru produkcyi uważalibyśmy za bardzo pożądane wobec tego, że według ogólnego zdania obszar plantacyi w bieżącym roku nie będzie zmniejszony i przy pomyślnym urodzaju może dać w przyszłej kampanii znowu dużą nadprodukcyę cukru.

Z charkowskiego rynku. węglowego Pomimo nadzwyczaj niepomyślnych warunków transportu kolejowego, ogłoszone świeżo cyfry wykazują, że wywóz węgla kamiennego z donieckiego zagłębia w ciągu lutego r. b. przewyższył przeszłoroczny wywóz w tymże czasie. Brak wagonów daje się odczuwać w dalszym ciągu i zapasy w kopalniach wzrastają. Otwarcie morskiej żeglugi, spodziewane w blizkim czasie, niewątpliwie znacznie ułatwi kopalniom zbyt nagromadzonych zapasów.

W ubiegłym tygodniu zmian na rynku nie było. Kontraktowe umowy na dostawę węgla są na ukończeniu. Niektóre fabryki cukru wstrzymują się od zakupienia na razie całkowitej potrzebnej im ilości.

Kantory bankierskie. Ministerstwo skarbu zwróciło uwagę na niektóre ujemne strony działalności prywatnych kantorów bankierskich i postanowiło zarządzić rewizyę obowiązujących przepisów o tych zakładach. Według danych ministerstwa, w dniu 1 stycznia 1904 r. bilans 274 kantorów bankierskich w państwie rosyjskiem wynosił 472 mil. rubli, przy własnym kapitale do 197 mil. rubli, kantory te dokonywują zatem bardzo znacznych operacyi i mają liczną klientelę. Upadłość 40 z górą kantorów bankierskich wykazała, że w prywatnym bankierskim interesie nie wszystko się dzieje, jak należy, gdyż przy likwidacyi tych kantorów klienci otrzymali po kilka kopiejek za rubla.

---

4)

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Polskie pamiątki historyczne w Kijowie.

Zamek kijowski.

(Dokończenie).

Zameczek ten otoczony zwykłym ostrokołem, który w górnej części posiada otwory podobne do strzelnic. Nasuwa się pytanie: czy to jest obraz prawdziwy, czy zmyślony? Logicznie rzecz biorąc, nie ulega żadnej wątpliwości, że prawdziwy. Czy ścisły — to inna sprawa. Od rysunku wolnoręcznego nie można żądać dokładności topograficznej, ale nie można również przypuścić, ażeby rysownik, mając przed sobą widok miasta, które chchał zachować dla potomności, fałszował rzeczy widziane. Zameczek kijowski był zatem w połowie XVII wieku, w takim stanie niewątpliwie, jakim go nieznany malarz przedstawił. Z dzisiejszego stanowiska, nie miał on już żadnej wartości obronnej, już był historyą, symbolem władzy i panowania. Gdyby go murowano z kamienia, byłby przetrwał do naszych czasów. Ale życzeniom biskupa Wereszczyńskiego nie pozwoliły losy spełnić się. Gnił, butwiał powoli, rozsypał się w gruzy kościół, w ruinę poszły cerkwie, na miejscu starych domów powstały nowe i miejsce, zajęte niegdyś przez zameczek, zabudowywać się nowem osadnictwem poczęło.

W roku 1654 Kijów przeszedł pod panowanie Moskwy, na mocy aktu poddania się Bohdana Chmielnickiego wraz z wojskiem zaporoskiem pod „mocną rękę“ Alekseja Michajłowicza. Tegoż samego roku Moskwa osadziła tu swego wojewodę, kniazia Fiodora Siemionowicza Kurakina. Lichy zameczek polski nie przedstawił dla nowych panów żadnej wartości obronnej: był i za mały i za ciasny. Przenieśli się oni do starego Kijowa, w okępy i wały Włodzimierzowe i Jarosławowe, poczęli je rozszerzać i budować nowe forty. Jak ta robota postępowała, ile każdy z wojewodów carskich zbudował nowych „wywodów“ (bateryi), ile sążni usypał wału, jakiemi miejscowościami je prowadził — to już do historyi polsko-litewskiego zameczku nie należy, raczej do historyi Kijowa wogóle. W lustracyi wojewody Iwana Rżewskiego (1661 roku) już nawet nazwa zamku nie została wspomnianą. Zdaje się, że go nazwano poprostu „ostrogiem“, a dawne ściany dębowe i sosnowe zastąpiono wałami ziemnymi.

Późniejsza lustracya, także już moskiewska, z roku 1682, o zameczku ani wspomina; zdaje się, że w owym czasie utworzyła się tam osada zamiejska, wyłączona zupełnie z rejonu fortecznego. Miejsce, gdzie on istniał niegdyś, lustrator nazywa Kisielową górą. Tyle pozostało wspomnienia o tym wojewodzie, który, godząc Rzptą polską z kozaczyzną, żadnej strony nie zadowolnił.

Wkrótce i ta pamiątka zniknąć miała na zawsze. Widzieliśmy że wojewodowie kijowscy przenieśli fortecę w stare okopy wielkoksiążęcej epoki, wyłączywszy z nich szczyt góry, „kopiec“—jak mówił Wereszczyński.—Ale czas biegł szybko. Sztuka wzajemnego mordowania się zdobywała nowe działa, nowe środki obronne, wyszukiwała innych, niż dawniej były, dogodniejszych miejsc, pod fortecy. Młody car, Piotr Aleksiejewicz, nie był zadowolony z fortecy na Starym Kijowie. Za mało tam było miejsca. Sztuka inżynierska nie mogła rozwinąć swoich zdolności i wymagań. W roku 1706 forteca została tedy przeniesiona na Peczersk i rozpoczęło się nowe budowanie. Pamięć o zameczku kijowskim zaginęła zupełnie.

Opisawszy krótkie dzieje tego zameczku, wypada nam powiedzieć jeszcze słówko o topografii jego, określić miejsce, gdzie on stał i stosunek tego miejsca do topografii otoczenia.

Zobaczmy, jak niegdyś, od czasu, kiedy mamy pierwszą lustracyę zamku, nazywano tę górę i jakie nosiły nazwy wzgórza, otaczające zamek, jakie komunikacye istniały między starym Kijowem Włodzimierza i Jarosława a Padołem, a może będziemy mogli oznaczyć dokładnie topografię zamku.

Rewizya za czasów księcia Prońskiego mówi wyraznie o „górze zamkowej“, wyróżniając w ten sposób tę właśnie górę od innych. „Góra zamkowa — pisze lustrator — dosyć wysoka i przykra, a w pobliżu jej są inne góry, także wysokie“. Jakież to góry? Położenie ich określone wyraźnie. Od północnej strony za bramą Wojewodzińską przylegała góra nosi nazwę „Szczykawicy“ —u Wereszczyńskiego „Szczykawka“, u Rozwidowskiego „Biskupia góra“. „Od południa zaś — notują rewizorowie zamku za Drabską bramą, tylko przez rów, po koniec mostu, dokąd człowiek kamieniem dorzucić może, przylegała góra, równa zamkowej, na imię „Klin“ (Klinek, Kliniec)“. A druga tamże, dalej nieco, wyższa od niej, nazywa się „Wzdychalnica“, ale ta może być kopaniem zniżona“. Z trzeciej zaś strony, od zachodu, od cerkwi Zbawiciela (Spasa) przylega góra równie wysoka jak „Zamkowa“ [1]). Z tego szczegółowego wyliczania gór otaczających zamek kijowski, łatwo domyślić się, że lustratorom chodziło o bezpieczeństwo zamku, o trudność jego zdobycia. Radzili przeto Wzdychalnicę obniżyć, od Szczekawicy usypać osobny wał, a Klinek (Kliniec). jako mały, w rachubę brany nie był. Ale to są określenia, pozwalające oznaczyć położenie samego zamku. Według tych jasnych i nieulegających żadnej wątpliwości wskazówek, góra, na której stał zamek, nosiła nazwę „Zamkowej góry“, a zamek nazywano według Rozwidowskiego „Wysokim zamkiem kijowskim“. Wereszczyński pisał również, że „zamek jest na kopcu dosyć pięknie wyniosłym“ i nazywa go „zamkiem Kija“. gdy drugi, „zamkiem Szczyka“, leżącym na przeciwległej górze od północy Szczykawicy — nazwa i dotychczas utrzymała się. Za czasów Wereszczyńskiego „Szczykawka“ była osadzona Żydami.

Zważywszy przeto, że góra Zamkowa od Szczekowicy wąwozem, od Kożemiaków wielką doliną. od starego miasta mostem zwodzonym oddzieloną była: że do połowy XVII-go wieku nie było przejazdu ze starego Kijowa na Padół dzisiejszym zjazdem koło cerkwi św. Andrzeja, gdyż Paweł z Alepo powiada wyraźnie, że „jadąc na Padół, trzeba było wjechać w jedne wrota zamkowe (orabskie) a wyjechać drugiemi (wojewódzkiemi)“ — łatwo już określić położenie zamku. Stał on na górze zupełnie odrębnej, stanowiącej całość samą dla siebie, a z Klinem i Wzdychalnicą tyle tylko miał wspólnego, że tworzył część wyżyn kijowskich i posiadał szczyt, „kopiec“ tak odosobniony jak Szczykowica, Wzdychalnica, Klin i Kudrawiec. Góry nosiły ogólną nazwę „kijowskie“, od czasów Nestora, tylko pojedyncze szczyty ich, wierzchołki, nazywano każdy inaczej. I dziś podobno część dawnej góry zamkowej nazywają „Wzdychalnicą“, dawniej pisano „Uzdychalnica“.

Byc bardzo może, że w XVI-ym i XVII-ym wieku cały „kopiec“ zamkowy, całą górę zamkową nazywano Wzdychalnicą, z czasem jednak dla kopca ustaliła się najprzód nazwa „Góry zamkowej“, a później „Kisielówki“, tak, że Wzdychalnicą nazywano tylko szczyt przyległy, bliżej Dniepru położony, przylegający do Klina, a zatem zbliżony do dzisiejszego wzgórza, na którem stoi cerkiew św. Andrzeja. Klin zabudował się, rozkopano go — i zatracił swoją nazwę historyczną.

[1]) Dla wyjaśnienia należy podać trochę szczegółów. Owa wspomniana góra «od zachodu» nosi dziś nazwę Kudrawec i ciągnie się od doliny Kożemiackiej na zachód do dawnego żydowskiego cmentarza (z XVI w.), niedaleko wrót Lwowskich. Lustratorowie (z 1545 r.) na tem miejscu zaznaczają cerkiew Spasa (Preobrażenia gospodnia). Badacze starożytności rosyjskich Maksymowicz, Petrow a nawet najbardziej drobiazgowy z pośród nich i ścisły Zakrewskij nie znają tam żadnej cerkwi Spasa. Metropolici kijowscy mieli tutaj swoje letnie siedziby prawie do końca XVI w., być bardzo może, że i cerkiewkę jakąś pod wezwaniem Spasa zbudowali dla podręcznej służby bożej. Gdy ziemie te, donatywa Zygmunta III, przeszły w posiadanie biskupów kijowskich, wówczas i cerkiew drewniana znikła powoli. Jest to nic innego, tylko domysł.

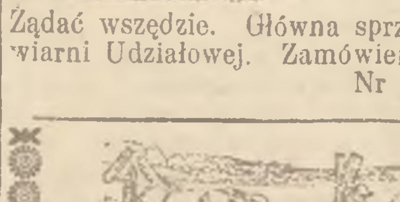
KONIEC.

REDAKTOR I WYDAWCA

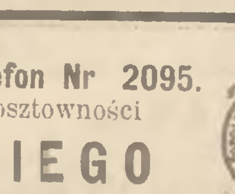
WŁODZIMIERZ hr GROCHOLSKI.











Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.